STRON 12 CENA 7.— zł

POLSKA ZACHODNIA

Tygodnik

ROK II POZNAŃ, DNIA 19 MAJA 1946 R. NR 20 (42)

WACŁAW BARCIKOWSKI
Wiceprezydent K. R. N. — Prezes Polskiego Zw. Zachodniego.

Przemówienie wygłoszone na inauguracji „Tygodnia Ziem Odzyskanych" w Gliwicach dnia 2. V. 1946 r.

Ziemie Odzyskane - warunkiem suwerennej Polski

Obywatele Ziem Odzyskanych!

Polacy prastarej Ziemi Śląskiej, którzyście przetrwali, którzyście ocaleli i wytrwali przy polskości, przy mowie i wierze Ojców Waszych. Osadnicy przybyli zza Buga i z centralnych województw, pionierzy odrodzenia Polski na tych ziemiach. W imieniu Prezydium Krajowej Rady Narodowej witam wszystkich tu zgromadzonych po to, by dać wyraz nowej historycznej rzeczywistości, świadczącej, że ziemia ta jest polską i że na zawsze polską zostanie.

Witam Was jako Prezes Polskiego Związku Zachodniego w imieniu tej organizacji, która od wielu lat stała na straży naszych nigdy nie przedawnionych praw do Ziem Zachodnich i była rzeczniczką polskiego programu nawet wówczas, gdy nasza oficjalna polityka państwowa kierowana przez sanacyjnych przywódców błądziła po bezdrożach zawierając pakty przyjaźni z III Rzeszą i z Hitlerem.

Zorganizowany przez Polski Związek Zachodni Tydzień Ziem Odzyskanych, który dzisiaj rozpoczynamy, zbiega się z 25-letnią rocznicą III powstania śląskiego, tego aktu rozpaczy ludu polskiego, który zbrojnym czynem po 600 latach oderwania od Macierzy, będąc zagrożony nową perspektywą bezprawia i włączenia do Niemiec, krwią własną dokumentował swoją wolę powrotu w granice Ojczyzny.

Tydzień Ziem Odzyskanych zbiega się z

pierwszą rocznicą klęski niemieckiego faszyzmu.

Po raz drugi w ciągu ćwierćwiecza zwycięskie armie sprzymierzone rozgromiły imperialistyczne Niemcy. Klęska niemiecka okupiona krwią setek tysięcy żołnierzy sprzymierzonych armii, w szczególności armii radzieckiej i milionów ofiar, okupiona krwią żołnierza polskiego pozwoliła nam zorganizować historyczny postulat powrotu Ziem Zachodnich do Polski. Gdy dziś z perspektywy rocznych osiągnięć od chwili powalenia hitlerowskiej bestii, spoglądamy na historyczne dzieło, dokonane na ziemiach ongiś utraconych, nasuwa się nieodparta konieczność wysnucia wniosków z doświadczeń dotychczasowych i postawienia sobie przed oczy szeregu prawd podstawowych, o których nie wolno nam zapominać w naszej codziennej pracy i walce.

Powrót Polski nad Odrę i Nisę jest aktem sprawiedliwości dziejowej, wymierzonej rękami zwycięskich narodów, jest aktem rozumu politycznego twórców P. K. W. N. dokonanym w interesie całej Słowiańszczyzny i wszystkich narodów, miłujących pokój. Powrót Polski na zachód na Odrę, Nisę i Bałtyk jest warunkiem nieodzownym pokoju po tysiącleciu zmagań z niemczyzną, pokoju nie tylko dla Polski, ale i dla całego świata. Powrót Polski na zachód — to skrócenie jej granic strategicznych z Niemcami z 2.500 do 500 km, to obniżenie potencjału wojennego Niemiec na rzecz naszą, jako narodu słabszego, kosztem przemysłu na Ziemiach Odzyskanych, to wzmożenie bezpieczeństwa dla wszystkich zagrożonych ekspansją niemiecką narodów. Powrót Polski na zachód jest aktem woli narodu polskiego umęczonego od zarania swych dziejów.

Nie koniunktura polityczna sprowadza Polskę na te ziemie, ale głęboka więź ducha i najżywotniejszych interesów narodu, który przed wiekami osiadł tu, by budować zręby naszej państwowości. Jest to powrót przełomowy świadomy swych celów i zadań, jest to akt woli wykutej w bolesnych doświadczeniach tysiąclecia. Powrót na zachód jest realizacją naszej idei i myśli politycznej, która przyświecała pierwszym twórcom państwa polskiego i która była motorem działań najświatlejszych umysłów polskich.

Dziś przywracamy Polsce siłę wewnętrzną, jednolite oblicze duchowe, społeczne i gospodarcze. Kończymy raz na zawsze proces odwracania przez Niemców gwałtem dziejów, datujący się od niepamiętnych czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Granica na Odrze i Nisie, przywracając Polsce wszystko, co było polskie, jest równocześnie zapłatą za milionowe ofiary tysiąclecia i za niezwykle ciężkie ofiary wojny ostatniej. Trwałość powrotu Polski na zachód uwarunkowana jest przez jedność narodu, jego zwartość wewnętrzną w walce i pracy, przez pełną i szybką odbudowę polskości na Ziemiach Odzyskanych, oraz przez przeniesienie na te ziemie zdobyczy ustroju demokratycznego Polski. Mamy pełną świadomość odpowiedzialności przed historią.

Musimy odrobić za życia naszego pokolenia wszystkie błędy i zaniedbania wieków. Musimy w pełni zaludnić Ziemie Odzyskane własnym żywiołem i wprowadzić na nie zdrowe życie gospodarcze.

„Foto Mańkowski"

Prezes PZZ. ob. Wacław Barcikowski przemawia na uroczystościach „Tygodnia Ziem Odzyskanych" w Gliwicach

Nauczyliśmy się oceniać przyjaźń innych narodów nie ze słów, lecz z ich czynów. To też dziś **szczerość i uczciwość zamiarów przyjaźni do Polski mierzyć będziemy stosunkiem do granicy Polski na Odrze, Nisie i Bałtyku.** Wiemy, że przyszłość na tych ziemiach wykuwać możemy tylko w ciężkim trudzie, że utrwalenie granic na Odrze, Nisie i Bałtyku jest w wysokim stopniu uzależnione od wyników naszej pracy, od przywrócenia Ziemiom Zachodnim polskości.

Inaczej mówiąc utrwalenie granicy na Odrze, Nisie i Bałtyku zależy tylko od nas samych i od naszych wysiłków nad odbudową Ziem Odzyskanych. Rok dorobku naszego na Ziemiach Odzyskanych przy olbrzymich trudnościach ich zagospodarowania po zniszczeniu wojennym, szczupłymi środkami, jakie kraj nasz posiadał — musi napawać nas słuszną dumą.

Mimo najtrudniejszych warunków wojennych, mimo dezorganizacji powojennej, mimo braku ludzi wywołanego wycieńczeniem naszego organizmu narodowego przez okupację i opóźnienie powrotu wielkiej liczby wykwalifikowanych Polaków z poza granic kraju, mimo trudności transportowych i innych, mimo wielkich reformistycznych zadań podjętych przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego i Rząd Jedności Narodowej — pomimo tych wszystkich trudności zdołaliśmy wnieść na Ziemie Odzyskane życie polskie, wyrażające się liczbą ponad 3 miliony Polaków, zdołaliśmy uruchomić tu życie gospodarcze i wprowadzić administrację. Puszczamy w ruch fabryki i instytucje niezbędne do normalizacji warunków społecznego bytowania, zdołaliśmy wbrew naszym przeszkodom, mimo pierwszych poważnych błędów naszego niedoświadczonego aparatu państwowego załatwić najważniejsze podstawowe sprawy narodowościowe i gospodarcze tych ziem. Jest to nie tylko słuszny powód do dumy. **Rozwijające się życie na Ziemiach Odzyskanych jest słuszną i najlepszą legitymacją naszych praw do tych ziem po Odrę, Nisę i Bałtyk.** Było to możliwe tylko dzięki temu, że w odniemczaniu i wniesieniu życia w pustkowie powojenne Ziem Zachodnich wziął udział spontanicznie cały Naród Polski. Dziś spontaniczność zastępujemy już pracą planową, kierowaną, koordynowaną — więc tym bardziej dynamiczną i skuteczną, choć może mniej efektowną. Zadanie państwa w stosunku do Ziem Odzyskanych realizuje od pół roku Ministerstwo do Ziem Piastowskich, mogące się wykazać już poważnymi osiągnięciami. Zadania społeczeństwa polskiego realizuje od pierwszej chwili niepodległości Polski Związek Zachodni, walcząc o to, by program zachodni stał się własnością całego Narodu, mającego ugruntowaną

(dokończenie na str. 2)

Antysłowiańskie akcenty polityki czechosłowackiej

Gdy słuchaliśmy przemówień czeskich radia londyńskiego w czasie okupacji, odnosiliśmy w kraju wrażenie, że po odzyskaniu wolności stosunki polsko-czechosłowackie ułożą się jak najpomyślniej, że utworzony zostanie silny, zwarty front przeciwniemiecki. Speakerzy czescy propagowali wówczas trójprzymierze radziecko-czechosłowacko-polskie.

Po zwycięstwie nad Niemcami i dojściu do władzy rządu demokratycznego w Polsce, czynniki szowinistyczne czeskie przestały mówić o trójprzymierzu, wysunęły natomiast pretensje terytorialne. W oficjalnych przemówieniach tułają się jeszcze puste frazesy o solidarności słowiańskiej. Rzeczywistość jednak każe poważnie zastanowić się nad przyszłym układem stosunków z krajem, z którym obecnie graniczymy na przestrzeni 1,346 km.

Czesi roszczą pretensje nie tylko do Zaolzia, lecz również Kłodzka, Głupczyc i Raciborza, tj. do ziemi „na której jest więcej mogił żołnierzy polskich poległych o wyzwolenie tego terenu, niż żywych Czechów". Oczywiście pretensje czeskie są niepoważne. Gorzej jednak, że Czechosłowacja dla osiągnięcia swych niesłusznych celów poszła w kierunku łamania solidarności słowiańskiej. Rząd czechosłowacki złożył na ręce ministra spraw zagranicznych, Mołotowa memoriał przeznaczony na konferencję pokojową, w którym domaga się terenów jednomyślnie przyznanych Polsce uchwałą poczdamską. W memoriale tym określa postulowane ziemie jako tereny... niemieckie.

Rząd Firlingiera i Prezydenta Benesza, składając memoriał, uczynił to bez zawiadomienia rządu polskiego, co wiceminister Modzelewski miał prawo nazwać aktem nieprzyjaznym. Dodajemy od siebie, że akt ten przeczył zwykłej kurtuazji dyplomatycznej tak sumiennie przestrzeganej w stosunku do Raczkiewicza i Arciszewskiego w Londynie.

Dalej. Rząd czechosłowacki chętnie mówiący o potrzebie solidarności słowiańskiej, nie uznał za potrzebne pretensji swoich poszukiwać w grupie narodów słowiańskich, choć związany jest 20-letnim paktem z ZSRR i utrzymuje dobre stosunki z Jugosławią i Bułgarią. Wbrew tej solidarności słowiańskiej propaganda czeska posługuje się chętnie niemcami na Śląsku, a na Zaolziu wyraźnie popiera Volksdeutschów i niemców czeskich przeciwko Polakom.

Wreszcie przez wniesienie memoriału na forum międzynarodowe, w którym rząd czechosłowacki domaga się ziem przyznanych Polsce, określając je mianem niemieckich, wyraźnie podważa prawa państwa słowiańskiego, jakim jest Polska, do granic nad Odrą i Nisą.

Dobrze się więc stało, że z okazji Tygodnia Ziem Odzyskanych, Prezes Polskiego Związku Zachodniego, Wiceprezydent KRN., ob. W. Barcikowski i Wiceprezydent, ob. St. Grabski wraz z innymi dostojnikami państwowymi zaakcentowali silnie polskość tych ziem i nasze słuszne, sprawiedliwe do nich prawa. Społeczeństwo polskie na tych ziemiach, jak również zagranicą, niech wie, że na straży granic nad Nisą i Odrą stoi solidarnie cały naród polski.

Jakie jest wyjście z tego impasu, w jakim znalazły się stosunki polsko-czechosłowackie? Jedyną właściwą drogą wydaje się nam porozumienie bezpośrednie z demokracją czeską, z nowymi ludźmi, nie obarczonymi kompleksami londyńskiej emigracji.

Pierwsze tego oznaki widzieliśmy na niedawnym Zjeździe Związków Zawodowych polskich i czechosłowackich w Pradze, gdzie Polacy i Czesi znaleźli wspólny język. Dopóki na odpowiedzialnych stanowiskach w Czechosłowacji będą farbowani demokraci — porozumienie będzie beznadziejne. Zdają sobie z tego sprawę czynniki prawdziwie demokratyczne w Czechosłowacji. Jak donosi praskie „Rude Pravo" postępowa prasa czeska nawołuje stronnictwo narodowo-socjalistyczne Prezydenta Benesza, aby oczyściło swe szeregi z ludzi reakcyjnych, którzy hamują demokratyzację Czechosłowacji. Nic więc dziwnego, że z tego obozu padają w kierunku granicy naszej nad Nisą i Odrą zatrute strzały. Wierzymy, że proces demokratyzacji Czechosłowacji w ostatecznym wyniku przyniesie nam wyrównanie różnic polsko-czechosłowackich i pozwoli na zawarcie sojuszu pomiędzy dwoma najbardziej na zachód wysuniętymi narodami słowiańskimi, stanowiącymi wał ochronny dla całej Słowiańszczyzny.

H. B.

Ziemie Odzyskane - warunkiem suwerennej Polski

(dokończenie)

świadomość polityczną. Odpowiedź na pytanie postawione w ustawie o głosowaniu ludowym odnośnie Ziem Odzyskanych, zadokumentuje całemu światu wolę Narodu Polskiego utrzymania tych ziem, będzie ona krzykiem powitalnym, w którym wszyscy Polacy stwierdzą swoją odwieczną łączność z Piastowskim dziedzictwem naszych dziejów.

Gdy chodzi o to zagadnienie, nie ma między nami żadnych różnic, żadnych wątpliwości. Tylko liczenie na tanią popularność wobec zagranicy, na pomoc w walce z przeciwnikami politycznymi mogło podyktować bezodpowiedzialne oświadczenie niektórych naszych antagonistów, pozbawionych wpływów na dzisiejszą polską rzeczywistość. Był to nieprzebierający w środkach tani chwyt polityczny, a nie stanowisko związane z istotnymi interesami kraju. Zagadnienie powrotu Polski na Zachód, utrzymanie granicy na Odrze i Nisie jest zagadnieniem czołowym w hierarchii zadań naszego pokolenia. By zadania te wykonać — konieczna jest koncentracja całego wysiłku narodowego, mobilizacja wszystkich Polaków, rozproszonych po całym świecie. Zagadnienie powrotu Polski na Zachód stać się musi i jest już dziś nurtem, jednoczącym uczucia, myśli i wolę całego Narodu Polskiego. Najlepszą odpowiedzią na ataki Churchilla przeciwko naszej granicy zachodniej będzie jak najszybsze odniemczenie Ziem Odzyskanych, oraz **zacieśnienie szczerych więzów przyjaźni ze Związkiem Radzieckim,** który od samego początku popierał stanowisko Polski, zgodne z naszymi interesami, co znalazło swój wyraz w oświadczeniu Generalissimusa Stalina, złożonym przedstawicielom prasy z okazji przemówienia b. premiera angielskiego, kwestionującego granice Polski. Przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest dla nas tym cenniejsza, że jego stanowisko w sprawie naszych granic zachodnich wynika nie z przejściowej taktyki politycznej, lecz z całkowitej zbieżności interesów polskich i radzieckich w obliczu wspólnego niebezpieczeństwa niemieckiego. Związek Radziecki, któremu Niemcy zburzyli przeszło 1.700 miast i kilkadziesiąt tysięcy wsi, który stracił w zabitych i kalekach wiele milionów obywateli, posiada wspólne z nami doświadczenia wobec barbarzyństwa germańskiego i z tych doświadczeń wyciąga podobne jak my wnioski. **Utrwalamy naszą przyjaźń i rozszerzamy naszą współpracę z Francją,** która podobnie jak Polska od wieków narażona jest na niebezpieczeństwo germańskiego najazdu — jest to tym bardziej wskazane, że w wyniku lat wojny i okupacji, w wyniku głębokich przemian socjalnych Republika Francuska wkracza na drogę demokracji ludowej, po której i my idziemy.

Jednym z ważnych odcinków solidarnego frontu całej Słowiańszczyzny przeciw niebezpieczeństwu niemieckiemu są **przyjazne stosunki polsko-czechosłowackie.** Dążymy do ich utrwalenia na płaszczyźnie zadośćuczynienia interesom zarówno gospodarczym jak i godności obu narodów. Rząd nasz dał najlepszy wyraz swoim przyjaznym zamiarom wobec bratniej republiki czechosłowackiej, inicjując bezpośrednie rozmowy polsko-czeskie dla wyjaśnienia spornych zagadnień. Stoimy jednak na stanowisku, że usunięcie nieporozumień między obu krajami nie może się odbyć kosztem pokrzywdzenia ludności polskiej, od wieków zamieszkałej na Zaolziu, której nieporównanie większe cierpienia i ofiary, poniesione w okresie okupacji niemieckiej, niż ofiary narodu czeskiego, są najwymowniejszym dowodem związania tego ludu z polskością. Wierzymy, że realizm polityczny, który jest jedną z pozytywnych cech narodu czeskiego, oraz dobra wola i zrozumienie wspólnego niebezpieczeństwa pozwolą wkrótce przełamać mur uprzedzeń i niechęci — co leży w interesie obu naszych narodów. **Tylko stosunek wzajemnej szczerości i zaufania, a nie dążenie do stwarzania faktów dokonanych poza naszymi plecami, może być podstawą utrwalenia przyjaźni i sojuszu polsko-czeskiego.** Z głęboką sympatią śledzimy i będziemy popierać na arenie międzynarodowej **dążenia wolnościowe bratniego narodu łużyckiego,** który jak wyspa samotna na morzu niemczyzny przetrwał tysiąc lat okrutnego wynaradawiania i doczekał się chwili, kiedy piastowskie orły rycerzy Chrobrego z 1018 roku na hełmach bojowych żołnierzy II armii powróciły pod Budziszyn. Istnienie tego najdalej dziś na zachód wysuniętego narodu słowiańskiego jest najwymowniejszym argumentem przeciwko zarzutom Churchilla. Serbowie łużyccy wykazują światu, że Słowiańszczyzna sięga dziś nie tylko do Nisy, lecz daleko poza nią.

Wracając do podstawowego zagadnienia, związanego z Tygodniem Ziem Odzyskanych, stwierdzić możemy, nie zamykając oczu na wszystkie braki i błędy, popełnione przez nas w minionym roku w dziedzinie zaludnienia i zagospodarowania tych ziem, że rok ubiegły ujawnił jednocześnie ogromną prężność Narodu Polskiego i żywiołowy pęd mas pracujących na Zachód. W najtrudniejszych warunkach przyniósł nam ten rok szereg wielkich osiągnięć, które stanowić będą podstawę do dalszej wytężonej i zorganizowanej już pracy nad całkowitym odniemczeniem Ziem Odzyskanych w roku 1946. Czekają nas na tej drodze ogromne wysiłki, stoją przed nami zadania — jakich nie miały przed sobą wszystkie nasze poprzednie pokolenia. Ze zlania się odrębnych dziś jeszcze grup osadników, repatriantów, autochtonicznej ludności polskiej, powstać musi jednolite społeczeństwo polskie, społeczeństwo, świadome swojej woli na tych ziemiach, o wyraźnym demokratycznym obliczu społecznym. **Obywatel polski musi być tu otoczony specjalną opieką Państwa, przede wszystkim zaś ta rdzennie polska ludność Śląska Opolskiego, Ziemi Lubuskiej, Warmii i Mazur,** która jest dzisiaj żywym świadectwem odwiecznie polskiego charakteru Ziem Odzyskanych i niezaprzeczalnym dowodem naszych praw do nich.

Wskutek nieznajomości stosunków ludnościowych na Zachodzie, wskutek chaotycznej w pierwszym okresie akcji osiedleńczej i działalności elementów niejednokrotnie wyraźnie przestępczych, które przybywały na Ziemie Zachodnie nie po pracę, lecz po lekki zarobek lub rabunek, wyrządzono polskiej ludności autochtonicznej wiele ciężkich krzywd, które jak najprędzej muszą być naprawione. Musimy zdać sobie jasno sprawę, że tej właśnie ludności miejscowej, tak dawno oderwanej od polskości i wskutek tego właśnie nie zawsze może dostatecznie narodowo uświadomionej, zawdzięczamy, iż powrót nasz na Ziemie Zachodnie jest powrotem na ojcowiznę, z której nas przed wiekami wyzuto, że nie stoi dziś przed nami zadanie kolonizowania tych ziem i narzucania im jakiegoś obcego importowanego z zewnątrz charakteru, lecz jedynie przywrócenie im pradawnego oblicza, którego wiekowa niemiecka okupacja całkowicie zatrzeć nie zdołała. Wobec trudnego niejednokrotnie zagadnienia weryfikacji ludności autochtonicznej, stać musimy na stanowisku, nakreślonym przez Polski Związek Zachodni w myśl hasła, że **„ani jednej kropli krwi polskiej nie wolno nam utracić i ani jednego niemca nie wolno w Polsce zostawić".** Chcemy budować społeczeństwo polskie na Zachodzie na zdrowym, miejscowym podglebiu, a kulturę przyszłości nawiązywać do żywotnych i utrwalonych tradycji polskich tych ziem.

Pod względem gospodarczym Polska po pierwszym okresie improwizowania w powojennym chaosie wchodzi coraz pewniej w stadium gospodarki planowej, opartej na budżecie i planie inwestycyjnym. Na ostatniej sesji K. R. N. Rząd przedłożył parlamentowi preliminarz budżetowy i plan inwestycyjny na 3 kwartały bieżącego roku. Mimo, że nie minął jeszcze rok od całkowitego wyzwolenia ziem polskich, zdołaliśmy nie w szczegółach jeszcze i nie we wszystkich dziedzinach — lecz przynajmniej ramowo uporządkować nasz budżet. Szeroko zakrojona akcja inwestycyjna, szczególnie w dziedzinie inwestycji przemysłowych — jest na Ziemiach Odzyskanych palącą potrzebą, gdyż nie możemy dopuścić, aby cały szereg wartościowych urządzeń przemysłowych, transportowych, przeładunkowych niszczał w dalszym ciągu i ulegał dewastacji. Olbrzymi wysokowartościowy przemysł Górnego i Dolnego Śląska, przemysł rolniczy Ziemi Lubuskiej, liczne porty i urządzenia przeładunkowe na Pomorzu Zachodnim muszą być co rychlej doprowadzone do stanu używalności, a wielka, naturalna arteria Ziem Odzyskanych — Odra — musi ożywić się natłokiem barek i statków, zdążających do Szczecina. W dziedzinie rolnictwa czeka nas ugruntowanie reformy rolnej na Ziemiach Odzyskanych przez parcelację wielkich obszarniczych, junkierskich majątków, znajdujących się dziś pod zarządem Państwa. Da nam to w wyniku stworzenie tysięcy zdrowych, chłopskich gospodarstw, które w znacznym stopniu nasycą głód ziemi chłopa polskiego. Bardzo poważnym problemem obecnego okresu na Ziemiach Odzyskanych jest wiosenna akcja siewna. Od wzmożenia tej akcji, zależy w ogromnym stopniu wyżywienie Ziem Odzyskanych. Tę walkę o chleb musimy wygrać bez względu na przeszkody, jakie w terenie się piętrzą w postaci braku narzędzi rolniczych, koni i traktorów. Zdajemy sobie sprawę, że pomoc UNRRA w dziedzinie wyżywienia, niedostateczna dzisiaj, ulega dalszym ograniczeniom, a wyznaczenie końcowego terminu dostaw jej na 31 grudnia 1946 r. stawia nas w obliczu koniecznej samowystarczalności. Z wydatną pomocą przyszedł nam w dziedzinie akcji siewnej Związek Radziecki, nadsyłając 200.000 ton zboża na zasiew, co szczególnie dla akcji siewnej na Ziemiach Odzyskanych, gdzie brak jest zeszłorocznych zapasów, ma rozstrzygające znaczenie.

Stoimy więc **na progu nowego roku naszej niepodległości** przed ogromnymi zadaniami, które tu na Zachodzie wymagają zgodnego skupienia wysiłków wszystkich najlepszych rąk i mózgów polskich.

Już dziś wyraźnie zarysowały się podstawy programu politycznego na najbliższą przyszłość Odrodzonej Polski. Na naczelne miejsce wysuwają się w tym programie: walka o utrwalenie i pogłębienie zdobyczy demokracji polskiej, walka o pełne zagospodarowanie i odniemczenie Ziem Piastowskich. Jest to program całego Narodu Polskiego, który bez względu na waśnie partyjne i ponad nimi musi być zrealizowany. W głosowaniu ludowym, które odbędzie się w całej Polsce w dniu 30. VI. 1946 r. miliony obywateli w sposób prosty i jasny, bez zbędnych w tym wypadku pośredników odpowiedzą na trzy postawione im pytania, mające dla Polski decydujące znaczenie, bo w odpowiedzi na te pytania zawarta jest przyszłość Polski, bo jest w niej postęp naszej Ojczyzny dotąd uwstecznianej, pozostającej na ostatnich miejscach statystyki światowej. W odpowiedzi na te pytania obywatel polski wyrazi wolę uprzemysłowienia kraju, zelektryfikowania i zradiofonizowania miast i wsi, wprowadzenia dobrobytu powszechnego, podniesienia oświaty, kultury i zdrowotności kraju. Każdy obywatel dobrej woli zdaje sobie sprawę z nadludzkiego wysiłku, włożonego dotychczas w odbudowę Państwa, przy podnoszeniu go z gruzów powojennego chaosu, gdy trzeba od nowa stawiać dziesiątki tysięcy budynków, budować przemysł pozostający przeważnie bez właściciela, objąć w administrację i zagospodarować olbrzymi opuszczony przez obywateli polskich i porzucony przez okupanta nieprodukcyjny majątek nieruchomy Państwa, nie mającego żadnych środków na odbudowę doszczętnie zniszczonej gospodarki, którego podźwignięcie zmusza Rząd do przedsięwzięcia nieraz nadzwyczajnych środków, by zdobyć niezbędne na ten cel fundusze. Inaczej pozostalibyśmy za wszystkimi narodami w dalekim ogonie, a może nawet nie będąc w stanie podołać zadaniom związanym z suwerennością popadlibyśmy w zupełną niewolę obcych kapitałów i gospodarczo silniejszych narodów, czatujących na opanowanie naszych rynków, a co za tym idzie, utracilibyśmy niepodległość. Tylko ci, co nie doceniają powagi sytuacji albo ludzie wyraźnie złej woli, mogą lekkomyślnie czynić zarzuty, że Rząd nie spełnia swych zadań. Sześć lat prawie trwała wojna, sześć lat okupant wytężał wszystkie siły, aby zniszczyć wszelkie majątkowe i organizacyjne podstawy narodu, a wszak zniszczenie jest sprawą nieporównanie łatwiejszą i szybszą, niż budowanie. Dlatego też osiągnięcia tego jednego roku są tak wielkie, że ten kto ma możność dostrzec je na obszarze całego kraju, nie może wprost uwierzyć, że tak poważne już mamy wyniki. Ziemie Odzyskane są dziś newralgicznym punktem całej Polski, będą jej ostoją gospodarczą, będą warunkiem jej suwerennego istnienia. Tu właśnie musi być silnie akcentowana na każdym kroku zwartość i jedność Narodu Polskiego przy głosowaniu ludowym i przy wyborach.

Obywatele Ziem Odzyskanych! Patrzą na Was oczy całego świata, który chce wiedzieć, czy Polska jest zdolna do samodzielnego bytu i utrzymania prastarej ojcowizny Piastowskiej. Nie wolno nam zachwiać się w jedności, która tworzy siłę przeciwko wszelkim zakusom na te ziemie. Churchill i jego niemieccy sojusznicy chcą podciąć skrzydła Piastowskiemu Orłu Białemu. Jeśli nie utrzymacie zwartej, granitowej postawy w waszych szeregach, jeśli dopuścicie do walki wyborczej, jeśli nie docenicie ważności zmobilizowania wszystkich swoich sił dla dobra kraju we wspólnym bloku wyborczym wszystkich stronnictw demokratycznych, manifestującym niezłomną wolę całości — wciśniecie wrogom naszej Ojczyzny oręż, którym zechcą odciąć te ziemie od Macierzy. Jak dawniej, w historycznej przeszłości, kiedy Krzyżacy przemocą opanowywali ziemie, kiedy nie pomagały wyroki papieskie, Papieży Jana XXII i Benedykta XII, nakazujące zwrot naszych obszarów, kiedy nie dotrzymywano układów pokojowych, np. w Kaliszu w roku 1353 albo układu w Toruniu w roku 1466, których mocą zobowiązali się obszary te zwrócić, usiłując nieustannie wyłamać się spod rygoru prawa — tak i dziś zmobilizują wszystkie własne i międzynarodowe siły, aby nam odebrać naszą własność, wykorzystają każdą naszą słabość wewnętrzną, każdy nasz spór, a nawet niedociągnięcia gospodarcze, które zawdzięczamy ich zbrodniczym instynktom, aby wygrać walkę o Ziemie Odzyskane.

Przez 100 lat, jak stwierdził Bismarck, Niemcy szukali środków rozbicia i zatarcia śladów polskości na Ziemiach Odzyskanych, ale okazało się — bezskutecznie. W ostatnim stuleciu zastosowano stokroć ostrzejsze, drakońskie metody. Zawiodły i one. Niemcy przegrały stawkę w walce instynktów, bo nie siła oręża, ale silniejszy instynkt narodowy w tej walce zwycięża. Pamięć doznanej krzywdy przechodziła z pokolenia na pokolenie i dotąd nie wygasła.

Na nic się przydały metody masowego tępienia Polaków, na nic opływająca krwią ideologia rasizmu herrenvolku. Polska na Ziemiach Zachodnich „jeszcze nie zginęła".

Ważne dla Ziem Odzyskanych

Uregulowanie prawa własności

Pisaliśmy już niejednokrotnie o palącej sprawie uregulowania prawa własności osiedleńców na odzyskanych terenach zachodnich. Podkreślaliśmy zawsze, że czym prędzej należy skończyć z tymczasowością, do czego może się walnie przyczynić wydanie dekretu nadającego prawo własności i prawo rozporządzenia majątkiem będącym dotychczas w powiernictwie wzgl. w tymczasowym zarządzie. Dekret taki już się ukazał i ogłoszony został w Dzienniku Ustaw nr 13.

Dekret w art. 3 określa wyraźnie, że nieważne są wszelkie akty prawne dokonane z władzami okupacyjnymi lub osobami występującymi z ramienia tych władz. Dalej nieważne są wszelkie akty prawne w odniesieniu do majątków porzuconych i poniemieckich jeżeli dokonane zostały celem zapobieżenia przejęcia ich na własność Państwa. Jeżeli więc ktoś zajął obiekt przemysłowy, handlowy, rzemieślniczy lub rolniczy bez upoważnienia ze strony władz, to według art. 4 dekretu może mu być odebrany bez prawa domagania się odszkodowania lub zwrotu dokonanych przez siebie nakładów.

Natomiast dekret wyraźnie zastrzega w art. 12, że jeżeli osoba weszła w posiadanie majątku opuszczonego lub poniemieckiego w sposób prawem przewidziany, to właściwe ministerstwa mogą nadawać te majątki na własność osadnikom i repatriantom, o ile chodzi o ziemie odzyskane w porozumieniu z Ministerstwem Ziem Odzyskanych.

Ten sam art. 12 w p. 3 określa, że Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z właściwymi ministrami ustali w drodze rozporządzenia warunki nadawania majątków osadnikom i repatriantom na własność, warunki dokonywania wpłat a także warunki zbywania lub likwidacji majątków, oddawania ich w najem lub dzierżawę itp.

Dekret o uregulowaniu prawa własności już jest. W numerze następnym „Polski Zachodniej" omówimy go obszerniej. Oczekiwać należy, że Rząd Jedności Narodowej w jak najszybszym tempie wyda rozporządzenia wykonawcze, o czym natychmiast poinformujemy naszych Czytelników.

K. J.

Manifestacja polskości na Ziemi Kłodzkiej

W związku z I-szą rocznicą powrotu do Polski ziem Dolnego Śląska, ludność powiatu kłodzkiego, w dniu 5 bm. w ramach „Tygodnia Z. O." żywiołowo zamanifestowała swą jedność z Macierzą wobec zakusów reakcji czeskiej.

Zastępca pełnomocnika Rządu R. P. na powiat Kłodzko — ob. Zaborowski, powitał przybyłych dostojników i przedstawił stan rzeczy w powiecie kłodzkim. Powiat Kłodzko zamieszkuje dziś 60.000 Polaków. Wszystkie placówki handlowe i rzemieślnicze oraz gospodarstwa rolne są objęte przez Polaków, wszystkie pola są zaorane i zasiane. Wszystkie zakłady przemysłowe podjęły już normalną produkcję. Życie polskie na tych terenach rozwija się bujnie i szybciej, niż tego można było się spodziewać. Na terenie powiatu przebywało według statystyki 358 Czechów, lecz połowa z nich czująca się Niemcami dobrowolnie opuściła Kłodzko, wyjeżdżając do „Vaterlandu".

Przemawiał wiceprez. Barcikowski, dłuższe zaś przemówienie wygłosił wiceprez. KRN prof. dr Grabski. Powracającemu wraz z całym Śląskiem na łono polskiej Ojczyzny — Kłodzkowi, przywożę pozdrowienie Krajowej Rady Narodowej i prezydenta Bolesława Bieruta — rozpoczął **wiceprezydent Grabski.** Sprawiedliwość dziejowa przezwycięża przemoc!

„Polska ma niezaprzeczalne prawo do całego Śląska. Polska ma je nie tylko dlatego, że Śląsk był częścią nierozerwalną Państwa Polskiego od IX do połowy XIV wieku, ale co ważniejsza jeszcze, naród polski — by nie mogła już nigdy zaborczość niemiecka wyzyskać władzy swej wśród narodów słowiańskich — zwrócił Ukrainie i Białorusi wschodnie swoje dzielnice pomimo, że ongiś dobrowolnie złączyły się one z Polską i że mieszkało w nich 4½ miliona Polaków. Aleśmy uznali prawo większości tamtejszej ludności ukraińskiej i białoruskiej do narodowego i państwowego zjednoczenia z radziecką Ukrainą i Białorusią.

W IMIE SOLIDARNOŚCI SŁOWIAŃSKIEJ

Dla solidarności słowiańskiej, dla niezbędnego dla całego świata pokoju, zeszliśmy z drogi dziejowej, rozpoczętej w końcu XIV wieku, rozszerzania się polskiej państwowości i cywilizacji na wschód i wracamy na najpierwszą naszą dziejową drogę — mocnej i nieustępliwej obrony cywilizacji polskiej oraz całego świata słowiańskiego na Odrą i Nisą Łużycką. Uznaniem tej prawdy podkreślonej nie tylko przez delegację polską, ale i przez przedstawicieli Związku Radzieckiego z Generalissimusem Stalinem na czele, kierowała się konferencja poczdamska, oddając Polsce Prusy Wschodnie i Pomorze Zachodnie, Ziemię Lubuską i Śląską, wraz z Kłodzkiem, Wałbrzychem i Raciborzem.

Jako naoczny świadek stwierdzam, że na pierwszej zaraz konferencji w Poczdamie polskiej delegacji z ministrami spraw zagranicznych trzech wielkich mocarstw, minister Zw. Radzieckiego oświadczył stanowczo, że Zw. Radziecki jest specjalnie zainteresowany przyznaniem Polsce żądanej przez nią zachodniej granicy — bo czuje się do tego zobowiązany odstąpieniem przez Państwo Polskie republikom radzieckim wschodnich jego dzielnic, zamieszkałych w większości przez ludność ukraińską i białoruską.

NIE MAMY NIC DO ODDANIA

Istnieją wśród stronnictw polskich różnice i rozdźwięki, ale wszystkie bez wyjątku stronnictwa, wchodzące w skład KRN, stoją nieugięcie przy programie granicy zachodniej na Odrze, Nisie Łużyckiej i przynależności do Polski całego, oddanego przez Wielką Trójkę w administrację Polsce Śląska z Kłodzkiem, Wałbrzychem i Raciborzem. Nie ma ani jednego członka KRN, czy Rządu Jedności Narodowej, który by miał do oddania komukolwiek chociaż jeden powiat Śląska, chociaż miasto z dziedzictwa piastowego.

Za odstąpienie 180.000 km kw. wschodnich swoich dzielnic otrzymuje Polska na zachodzie niecałe 100.000 km kw. Z tak zmniejszonym terytorium Polska może rozwijać się nie gorzej niż dotychczas, a może nawet i lepiej dzięki uzyskanemu obecnie dużemu wybrzeżu morskiemu i dużemu przemysłowi na Śląsku. Ale tych 94.000 km² ziem odzyskanych jest minimum tego, co sprawiedliwie narodowi i państwu polskiemu należy się. Nikt nie ma prawa tego minimum jeszcze uszczuplać, ani konserwatyści brytyjscy, ani szowiniści czescy.

PO CZYJEJ STRONIE SŁUSZNOŚĆ

Od lat 40 byłem stale orędownikiem solidarności słowiańskiej. Jest to największą bodaj radością mojego życia, że pod koniec widzę uznanie bez zastrzeżeń tej zasady solidarności słowiańskiej przez cały Rząd Jedności Narodowej i przez całą KRN. A w urzeczywistnieniu tej pokojowej, mądrej i korzystnej dla całego świata, bo umacniającej trwały pokój zasady, nie wystarczy wszakże szczera chęć i dobra wola narodu naszego. Trzeba, by chciały wprowadzić ją w życie i inne narody słowiańskie. Realizuje ją przede wszystkim Związek Radziecki.

Niestety, solidarność słowiańską podważają i mącą Czesi, nie mając żadnego poważnego uzasadnienia. Czesi poza swoim apetytem na południową część polskiego Śląska, na Kłodzko, Wałbrzych i Racibórz, nie mają żadnej dobrej racji, chcąc nam zabrać te ziemie. Nie uczynili oni żadnego godnego pamięci wysiłku dla wyzwolenia Kłodzka, Wałbrzycha, Raciborza spod władzy niemieckiej. Na żadnym z frontów, ani zachodnim, ani południowym, ani wschodnim nie było ani jednej pełnej dywizji czeskiej przeciwko Niemcom, gdy natomiast o wyzwolenie Śląska walczyło u boku Czerwonej Armii około 20 dywizji polskich.

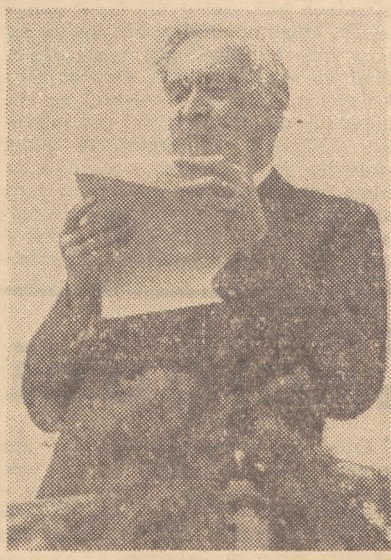

Wiceprezydent KRN. prof. dr St. Grabski podczas manifestacji polskości w Kłodzku

„Foto Mańkowski"

Nie przeceniamy polskiego wkładu do zwycięstwa narodów sprzymierzonych nad Niemcami, ale daliśmy dla tego zwycięstwa wszystko, cośmy dać mogli, więcej nawet, niż stać nas było na to rozsądnie. Walczył nasz naród niemal samobójczo, Polska, a nie Czechy oparła się pierwsza druzgocącej przemocy niemieckiej, dążąc do wyswobodzenia Europy i narodów całego świata. Polskie eskadry broniły Anglii przed desantami niemieckimi, polscy żołnierze bili się w Tobruku, zdobywali Monte Cassino, walczyli w Normandii i Holandii, sforsowali Odrę, brali udział w zdobyciu Berlina.

CZEGO CHCĄ CZESI

Jest to nad wyraz smutne, że póki przywódcy polityczni czescy z prez. Beneszem na czele uważali, iż Śląsk pozostaje przy Niemczech, bo tak wówczas planowało brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych, nie wysuwali oni ani jednym słowem swoich pretensyj do najmniejszego choćby kawałka tegoż Dolnego Śląska. Oświadczali oni głośno, że nie żądają dla siebie niczego więcej poza przywróceniem im przedmonachijskich granic. Dopiero, gdy Kłodzko, Wałbrzych i Racibórz zostały oddane administracji polskiej, domagają się ich oni dla siebie. Ponad głową rządu polskiego próbował zwrócić się rząd czeski z tym żądaniem do wielkich mocarstw. W ten sposób buduje się nie solidarność, ale wzajemną nieufność słowiańską. A wzajemną nieufność słowiańską umieli Niemcy zawsze wyzyskiwać znakomicie dla swoich celów. Czyżby tego chcieli Czesi? Nie sądzę!

Ale zazdrość nieraz zaślepia. Powołują się Czesi na to, że w Kłodzku jest i ludność czeska. Słusznie jednak powiedział minister Modzelewski na ostatniej sesji KRN, że więcej jest w Kłodzku, Wałbrzychu, Raciborzu grobów żołnierzy polskich, niż rodzin czeskich. Powołują się też Czesi na swoje rzekome prawa historyczne. Czyniąc tak źle robią, bo ich prawa historyczne do Śląska, to prawo zaborcy o wiele słabsze, choć datujące się również od XIV wieku, od praw, które Polska miała i których się zrzekła do swoich wschodnich dzielnic.

Zabrały Czechy 600 lat temu Śląsk nie dla obrony tegoż przed Niemcami, lecz dla włączenia go do cesarstwa niemieckiego. Za dynastii luksemburskiej stolicą cesarstwa niemieckiego była Praga i choć następnie przeniosła się ona z Habsburgami do Wiednia, Śląsk pozostał już częścią tego cesarstwa. Tylko przynależność do Polski zapewni, że Kłodzko, Wałbrzych, Racibórz nie podpadną znów kiedyś pod jarzmo niemieckie. Doświadczenie historyczne mówi, że w razie powrotu pod zarząd czeski, los tej przepięknej dzielnicy śląskiej byłby bardzo niepewny. Posiadanie Kłodzka, Wałbrzycha, Raciborza jest dla Polski, która odstąpiła bratnim słowiańskim narodom radzieckim ziemie, na których żyło 4,5 miliona Polaków, żywotną koniecznością. Czechom są te ziemie niepotrzebne. Niech usuną oni wszystkich Niemców ze Sudetów, a będą mieli aż nadto życiowej przestrzeni dla swojego narodu. Zdaje się jednak, że nie bardzo się oni z tym kwapią.

ZACHODNIA STRAŻ SŁOWIAŃSZCZYZNY

Pragniemy wszyscy solidarności słowiańskiej i przyjaznej współpracy z najbardziej wraz z nami wysuniętą na zachód — tym samym najbardziej też narażoną na agresję niemiecką — republiką czeską. Ale dobra, szczera przyjaźń musi być oparta na szczerym, jasnym wypowiedzeniu się. Nikt w Polsce nie zgodzi się, by ludność polska, która dopiero co przeszła przez całą masę ciężkich przeżyć, związanych z przeniesieniem spoza Bugu i Sanu do Kłodzka, Wałbrzycha i Raciborza — i stała się już z kresowej przedniej straży polskiej na wschodzie, równie dzielną i wierną zachodnią naszą i całej Słowiańszczyzny strażą, — miała przeżywać ponownie udrękę opuszczania z trudem zagospodarowanych siedzib na Ziemiach Odzyskanych dla szowinistycznej fantazji czeskiej. Kłodzko, Wałbrzych, Racibórz są już polskie. Wróciły w pełni do polskiej Macierzy i polskie pozostaną. Tak nam dopomóż Bóg!"

Perspektywy kulturotwórcze Ziem Odzyskanych

Jednym z najważniejszych zadań, jakie stoją przed nami i przed nowymi pokoleniami, jest odnowienie kultury polskiej. Zdanie to wydać się może napozór paradoksalne. Przecież Polska jest narodem młodym, a jeszcze młodsza od niego jest jego kultura. Jakże więc odnawiać to, co się nie stało jeszcze starym?

Zagadnienie wygląda jednak nieco bardziej skomplikowanie. Wieku kultury nie mierzy się latami. Kultury czasem swego trwania stare, w substancji swej mogą być młode. Wiecznie młoda i wiecznie żywa jest np. kultura antycznej Grecji. Pod koniec zaś XIX w. powszechnie się uważało kulturę francuską czasem swego trwania bynajmniej przecież nie sędziwą za kulturę starą. Za taką uważaliśmy ją i my czasu ostatniej wojny pod świeżym wrażeniem klęski francuskiej w r. 1940. Dzisiaj jednak obserwując, choć zdala, dynamikę tej kultury zmuszeni jesteśmy sąd ten zasadniczo zmienić. Co się zaś tyczy kultury polskiej, to wprawdzie trudno nazwać ją starą, przecież posiada ona w sobie elementy **stagnacyjne,** tamujące jej rozwój, osłabiające jej żywotność i ograniczające jej możliwości twórcze. Cały nasz wysiłek powinien iść w tym kierunku, by te artretyczne zwapnienia usunąć i umożliwić normalne krążenie krwi w organizmie naszej kultury.

Określmy bliżej przedmiot swej uwagi i zadania.

Nigdy tak jaskrawo a jednocześnie w takiej pełni nie wystąpiła przed nami istota naszej kultury, **jak w czasie co dopiero minionej** wojny. W tym momencie dziejowym, który skupił w sobie jak w soczewce treść całej naszej przyszłości i w którym groziła nam jednocześnie całkowita zagłada, oczom naszym ukazało się duchowe oblicze Polski z jego pięknem i jego brzydotą, z jego wartościami i jego wskazaniami. Tak człowiek znalazłszy się w śmiertelnym niebezpieczeństwie lub w dramatycznej chwili swego życia doznaje wizji całej swej istoty moralnej w jej przeszłości i teraźniejszości, nieraz nawet w jej przyszłych możliwościach.

Otóż w tych przeżyciach jedna rzecz przykra szczególnie silnie występowała na powierzchnię świadomości: **nasza niemoc, nasza bezradność twórcza wobec ogromu zjawisk, w jakie rzuciła nas Historia.**

Nie umieliśmy odnaleźć dla nich własnego wyrazu. Nie odnaleźliśmy go do dzisiaj i co więcej, nic nie wskazuje na to, byśmy go prędko w przyszłości odnaleźli. A to właśnie było i to jest w dalszym ciągu próba siły twórczej i młodości naszej narodowej kultury. Stwierdzenie to może wydaje się nieoczekiwane i niesłuszne. Im dłużej się jednak nad nim zastanawiać, tym bez wątpienia więcej z niego występować musi rozgałęzień treściowych i na koniec dojdzie się do przekonania, że w owym kompleksie mieści się właściwie **cała kultura.**

Nie umiejąc dla tych dziejowych zjawisk zdarzeń, wypadków znaleźć własnego oryginalnego wyrazu, posługiwaliśmy się gotowymi szablonami, wytworzonymi przez tradycje. Najczęściej uciekaliśmy się do języka naszych poetów romantycznych. Nie umiejąc poradzić sobie z zalewającą nas burzliwą falą niesłychanych przeżyć posługiwaliśmy się jak szczudłami przeważnie mową Mickiewicza, mową Dziadów, Ksiąg Pielgrzymstwa, Przedświtu, Kordiana itd.

Głębsze umysły polskie nie musiały przy tym nie doznawać piekącego uczucia wstydu. Oto tamto sprzed stu laty pokolenie polskie postawione w obliczu potężnych wstrząsów dziejowych w rodzaju utraty niepodległości Polski, męczeństwa i poniewierki narodu, epopei napoleońskiej, umiało znaleźć wyraz godny tych przeżyć i epokowych momentów. Umiało zdobyć z duszy swej najwyższy wysiłek twórczy, dokonało pracy potwornie ciężkiej (o jej mękach tak sugestywnie opowiada Konrad w Improwizacji!). W rezultacie potężnie wzbogaciło kulturę polską, pchnęło ją na nowe tory życiowe. Do dzisiaj dziełem krwi i potu i bólu tych ludzi żyjemy.

A my? Zdobyliśmy się tylko na pobrzękiwanie ich słowami. Posługujemy się tylko ich obrazami, ich zwrotami, ich myślami — dla oddania jednych, niepowtarzalnych, wszystko co dotąd było przekraczających wydarzeń i przeżyć! Tamci opanowali dzieje, opanowali rzeczywistość, nas chaos zjawisk opanował. Echem jesteśmy tylko pokolenia romantycznego i następnych przetwórczych już tylko pokoleń, poniekąd echem ech.

To jednocześnie najbardziej ilustruje nasz stosunek do całej przeszłości w ogóle. Jest to stosunek **przeważnie statyczny. Nasz historyzm jest historyzmem statycznym.** Stale przesuwamy i trawimy pewne motywy swej historii, nie pamiętając, że nie były one niczym innym jak tylko produktem twórczym minionych pokoleń, mającym dla nas ogromne znaczenie, ale tylko jako kanwa dla snucia nowych naszych własnych motywów historycznych, jako nakaz i podnieta do nowych dziejotwórczych dokonań!

Mijają lata, rzeka zjawisk przepływa przez nas. My coraz bardziej oplątowujemy się gąszczem historyzmu. Nie potrafimy zdobyć się na inny, świeży stosunek do naszych dziejów. Uginamy się pod brzemieniem przeszłości. Zamiast z historii czerpać dynamikę i siły do nowych lotów, my się przez historię **artretyzujemy,** popadamy w martwotę.

Patrzcie, co się dzieje np. u nas w dziedzinie wychowania! Jak zachowywała się nasza młodzież w Powstaniu warszawskim. Zupełnie jak pokolenie Samosierry, Stoczka, Wawra, Igani. Co więcej cały naród polski do całej wojny 1939—1945 odnosił się tak, jak odnosili się do wojny Polacy sprzed stu laty! Nie pojęli w ogóle jej sensu, o cały wiek się spóźnili w dziejach. I dlatego tyle kolosalnych błędów w niej popełnili i tak straszliwą za to cenę musieli zapłacić.

Ale czy wyciągnęliśmy należytą lekcję z tych doświadczeń? Zupełnie tego nie widać. W inteligentnych felietonach tygodnikowych wyśmiewamy się coprawda z siebie samych, ze swojego romantyzmu, swoich głupstw, chwalimy mądrość, przebiegłość, geniusz takich narodów jak czeski, angielski, amery-

(dokończenie na str. 6)

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

ZAGADNIENIE REPOLONIZACJI

i zasady jej przeprowadzenia na Ziemiach Odzyskanych

Wichura dziejowa niedawno zakończonej wojny wśród wielu niezwykle rewolucyjnych zmian, jakich dokonała w świecie, odwróciła także całkowicie dotychczasowy kierunek owej rzeki wydarzeń, którą w historii Europy nazywano niemieckim „Drang nach Osten". Areną tych wydarzeń, w których niemieckiej i polskiej stronie zdarzało się bywać na wozie lub pod wozem, były przestrzenie nad Łabą, Odrą a ostatnio i Wisłą, tereny macierzyste narodu polskiego. Dziesięć wieków trwające zmagania, w ostatecznym rozrachunku dawały zwycięstwo Niemcom. Zdobyli w tym okresie ziemie między Łabą i Odrą, a zdobycie Prus Wschodnich stworzyło jakbyśmy dziś powiedzieli — przyczółek od północnego wchodu, który z jednej strony jak klin rozczepiał organizm terytorialny narodu polskiego, a z drugiej strony stanowił bazę wypadową dla polityki intryg między Polską a Litwą i innymi naszymi sąsiadami wschodnimi.

Zdobywając w tym pochodzie nasze ziemie, Niemcy zdobywali także zamieszkujący je polski lud. Nie wszystkich wycinali w pień. Zasadniczy masyw ludności poddawano procesom asymilacyjnym, znanym popularnie pod nazwą germanizacji. Rezultatem akcji germanizacyjnej było wchłonięcie przez państwo niemieckie dziesiątków milionów Polaków, ludności słowiańskiej.

Wracając dzisiaj na ziemie ongiś nam przemocą wydarte, wracamy także do wnuków i synów naszych przodków, którzy popadłszy w niewolę, byli zmuszeni dzielić wszelkie jej losy, ponosić jej wszelkie następstwa. Poddani świadomej wynaradawiającej tresurze, nie brzydzącej się żadnymi środkami, stosującej obok teroru także ponętne pokusy, zatracili wiele cech narodowych polskich. Ostali się wprawdzie tacy, jak np. większość ludu Śląska Opolskiego, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich, którzy zachowali wszystkie cechy Polaka, jego świadomość narodową, język i obyczaj, przejmując jedynie narzuconą im przynależność państwową niemiecką. Atoli im dalej na zachód tym głębsze są wpływy wynaradawiające niemieckie i w większości wypadków zaledwie nazwisko o polskim brzmieniu lub pierwiastku, świadczy o polskim pochodzeniu danego człowieka.

Inaczej mówiąc, ziemi i człowiekowi wróg nasz niemiec, działaniem i pracą nadał swe piętno, ludności, z którą jesteśmy jednego pochodzenia i jednej krwi, zdołał w okresie swej okupacji narzucić nietylko swą cywilizację, ale także swój język, swój obyczaj, słowem, swój styl życiowy. W następstwie ziemia i człowiek zyskali zgoła inny charakter i wygląd, inny od polskiego. Faktem jest, że tereny odzyskane i człowiek na nich osiadły, jest innym w swym sposobie bycia od naszego. Ale faktem jest także, że i ziemia i człowiek ten przynależeli kiedyś do wspólnoty polskiej i mają prawo do tej wspólnoty wrócić.

Ogół związanych z tym zagadnień nazywamy repolonizacją. Było oczywistym nonsensem repolonizować coś co nie jest polskie, wtedy mogłaby być mowa jedynie o polonizowaniu niemców. Tymczasem jednak między narodem polskim a niemieckim narosły takie góry nienawiści i krzywdy, że nietylko o asymilacji niemców nie może być mowy, nie może być także mowy o przebywaniu Polaków z niemcami pod dachem jednego państwa.

Zadanie jakie z tych stwierdzeń wynika, jest na pozór proste: wysiedlić niemców i repolonizować Polaków. Trudność jednak wyłania się w chwili, gdy zaczniemy pytać, w jaki sposób odróżnimy Polaka od Niemca. Gdyby pytanie to zawsze rozstrzygali ludzie, znający stosunki polsko-niemieckie, może sprawa nie byłaby tak powikłaną, jaką jest dzisiaj. Niestety jest inaczej. Z naszymi rodakami na ziemiach odzyskanych zetknęli się w pierwszej fali przede wszystkim ludzie z Polski centralnej i wschodniej. Ludzie ci pamiętają niemców z okresu ostatniej wojny od najgorszej strony, mają z nimi niewyrównane rachunki. Tymczasem każdy napotkany na ziemiach odzyskanych człowiek przypomina mu bądźto mową, bądźto inną cechą owego znienawidzonego oprawcę z okresu wojny. Przeważnie ludzie ci nie potrafią i nie chcą wobec ogromu doznanej krzywdy opanować swych uczuć i stosują je ślepo, tymbardziej, że brak wyraźnych przepisów, regulujących zachowanie się przybyłych na tych ziemiach, powodował w praktyce wypadki indywidualnej zemsty lub zwykłego wyrównania krzywdy.

Trzeba stwierdzić — co nie jest dziś żadną rewelacją wobec posiadanych z tych terenów wiadomości, że wkroczyliśmy na te ziemie bez jasnego planu, któryby nakładał hamulec tej samowoli i podporządkował rozwiązanie tych spraw pod kątem widzenia polskiej racji stanu. Zamiast tej w ubiegłym okresie sprawy te regulowało widzimisię udzielnych kacyków, z reguły prywatą dyktowane.

Dziś nadszedł czas, kiedy zręby odrodzonej państwowości polskiej okrzepły, i należałoby także życiu na ziemiach odzyskanych nadać jakieś ramy polskiej myśli politycznej i polskiego interesu narodowego.

Jakim zasadom powinna być podporządkowana akcja repolonizacyjna na ziemiach odzyskanych?

Trzeba sobie przede wszystkim zdać sprawę z tego faktu, że mamy tu do czynienia z ogromnym zakresem zadań, które wymagają czasu, ze nie ma mowy o tym byśmy wszystkie te zadania mogli wykonać naraz lub w krótkim czasie. Pierwszym przeto nakazem naszego postępowania na tych ziemiach jest uzbrojenie się w cierpliwość. Musimy skończyć z owymi nerwowymi, odruchowymi i nieprzemyślanymi akcjami, które stwarzają tylko chaos, a sprawie polskiej na tych ziemiach zadnej korzyści nie przynoszą. Musimy zrozumieć tę prostą prawdę, że zjawiska, będące wynikiem wielowiekowej pracy, nie dadzą się zmienić w ciągu kilku miesięcy, a nawet lat, że mamy tu natomiast do czynienia z zagadnieniami długofalowymi, wymagającymi pracy ciągłej i systematycznej przez conajmniej dwa pokolenia, Trzeba się liczyć i pogodzić z tym, że przez dłuższy czas będziemy się musieli ocierać o objawy zniemczenia i niemieckie obyczajowości u naszych braci, którzy przetrwali wieki niewoli w polskości.

Drugą zasadą, którą bezwzględnie należałoby przestrzegać, jest zasada kolejności zadań. Trzeba najpierw wprowadzić na te ziemie stan prawa i bezpieczeństwa oraz zagospodarować je, a dopiero po tym będzie można siać na użyźnioną przez atmosferę ładu i dobrej gospodarki glebę, ziarno polskiej sztuki. Na nic się zda polskie słowo płynące ze sceny, wydrukowane w książce lub w gazecie, jeśli nie pójdzie w ślad za czynem polskim, którego nam brakuje Dopóki nie ma społecznych i gospodarczych warunków, słowo to idzie w próżnię i raczej się dewaluuje. Rzecz prosta, łatwiej jest o strugi pustych tromtadrackich słów, niż o mały, realny, konkretny czyn. Jeśli nie chcemy zmarnować owoców naszego powrotu na te ziemie, to musimy z całą energią jąć się w pierwszym rzędzie tych konkretnych spraw, jak zaprowadzenie ładu i bezpieczeństwa, uruchomienie wszelkich warsztatów produkcyjnych, uprawa każdej piędzi ziemi, zadań, które są jedynym sposobem utwierdzenia naszego faktycznego władania tymi ziemiami.

W wielkim skrócie rzucone tu uwagi musimy mieć dziś na oku, gdy odwróciła się karta dziejów, gdy w rezultacie ogromnych cierpień i ofiar polskiego narodu germańszczyzna została rozgromiona, a Słowiańszczyzna przeszła do ofensywy.

Eryk Skowron

PROŁUŻ - organizacją ogólnopolską

Sprawa naszych granic i ziem zachodnich nabrała w ostatnich tygodniach specjalnej aktualności i międzynarodowego rozgłosu. W pewnym okresie omawiała ją na czołowych miejscach cała bodaj prasa zagraniczna, opierając się niestety na tendencyjnych źródłach i wrogich nam wypowiedziach. Zaalarmowało to Polskę, podnieciło, oburzyło, a co najważniejsze, skłoniło do wzmożenia czujności. Albowiem cała ta podejrzana akcja, inspirowana przez naszych — tych czy innych, świetnie się maskujących — nieprzyjaciół, uderzyła w najżywotniejsze interesy polskie, w nasze niezaprzeczalne prawa do dalej na zachód wysuniętych ziem i granic.

Trzeba przeciwstawić się kampanii antypolskiej w prasie niemieckiej (wydawanej w milionowym nakładzie!) przeciw naszym ziemiom zachodnim, wspomaganej często przez autorytatywne wypowiedzi innych oraz przez dziwną co najmniej politykę czeską, która wbrew oficjalnym oświadczeniom — jak prasa określiła — idzie na zgubne drogi waśni między narodami słowiańskimi.

I właśnie na tle tej specyficznej sytuacji nabiera niezwykłej siły nasz najlepszy argument zachodni — Łużyce!

Tymczasem Polska zapomniała o Łużycach. Bo to, co się dziś oficjalnie dla nich czyni, jest — uwzględniwszy nawet trudności powojenne — kompromitująco mało.

Owszem, można zanotować znamienne i pochwały godne głosy społeczeństwa starszego, stającego w obronie Łużyc. Jednak są to wypowiedzi sporadyczne, indywidualne, niepoparte czynem śmiałym.

Nic więc dziwnego, że uwaga całej Polski, która zaczyna doceniać kapitalne znaczenie sprawy łużyckiej i spraw jej pokrewnych, kieruje się dziś na poczynania młodzieży akademickiej, na żywotną organizację „PROŁUŻ". Wyrazem jej są znamienne opinie najszczerszych przyjaciół narodu łużyckiego. Piszą oni m. in.: „Rozmach organizacyjny poznańskiej młodzieży, biorącej pod opiekę młodzieżowy ruch prołużycki, może naprawdę imponować. Należało by wyjść na trybunę, poruszyć masy, stworzyć organizację prołużycką o cechach powszechności. Trzeba by „pożyczyć" od Poznania zdolności organizacyjnych, zapału i rozmachu. Może by z takim rozmachem zorganizowany poznański Akademicki Związek Przyjaciół Łużyc „Prołuż" objął pieczę nad prołużyckimi organizacjami młodzieżowymi? Lub zajął się zorganizowaniem swych oddziałów na terenie całej Polski?"

Ten sam przyjaciel Łużyc i sympatyk „Prołużu" (p. Adam Puchałka-Zabrzeski z Krakowa) pisze do nas m. i.: „Poznań pierwszy dzięki członkom „Prołużu" wypowiedział się z pełnym rozmachem w sprawie uwolnienia Łużyc. Przykład poznańskiej młodzieży winien przyświecać całej młodzieży polskiej. Wasz Związek powinien stać się wzorem lub centralą wielu takowych stowarzyszeń, które winny powstać na terenie całej Polski. Jestem pełen podziwu dla poznańskiej młodzieży, która umiała należycie ocenić znaczenie uwolnienia Łużyc dla naszej Ojczyzny i co ważniejsze — umiała swe zrozumienie należycie okazać. — Chciałbym rzucić pewien projekt, którego zrealizowanie wpłynęło by dodatnio na bieg sprawy łużyckiej w Polsce. Chodzi mianowicie o to, by zasięg „Prołużu" rozszerzyć na całą młodzież polską, nie tylko akademicką. Co więcej, by może nawet nie ograniczać stowarzyszenia do młodzieży, lecz **rozszerzyć pojęcie „Prołużu" bez ograniczenia wieku czy zajęcia członków. Centrala takiego związku ogólnopolskiego znajdowałaby się w Poznaniu, który wykazał najwięcej energii i inicjatywy w tej dziedzinie. W każdym mieście znajdowałyby się oddziały czy koła „Prołużu". Tylko stworzenie silnej, ogólnopolskiej organizacji, kierowanej przez ludzi pełnych zapału i młodzieńczej energii, może doprowadzić do należytego zrozumienia sprawy łużyckiej przez nasze społeczeństwo** i do zajęcia przez nie takiej postawy, jaką już dawno powinno było zająć: Przy boku Braci Łużyczan walczących o swą dobrze zasłużoną wolność!"

Listów o podobnej treści i z podobnymi propozycjami otrzymujemy wiele ze wszystkich stron Polski. Akademicki Zarząd Związku zwrócił się do swych władz nadrzędnych z prośbą o wyrażenie zgody na rozszerzenie idei Polskiego Ruchu Obrony Łużyc („PROŁUŻ") na całą Polskę. Tym więcej, że Ministerstwo Oświaty zgodziło się uprzednio na tworzenie przez „Prołuż" Kółek Przyjaciół Łużyc na terenie szkół średnich. Przyjmując z zadowoleniem powyższą decyzję i doceniając kapitalne znaczenie tego zadania, „Prołuż" zdecydowany jest rozwinąć szeroką akcję prołużycką. Zdając sobie jednakże sprawę z ogromu odpowiedzialności, a widząc ograniczone jeszcze możliwości własne, chciałby rozszerzyć oficjalnie działalność Związku na wszystkie uczelnie akademickie w Polsce, którym zleciłby następnie wykonanie części tego zadania na terenie szkół średnich w obrębie danego okręgu akademickiego.

W związku z tym chciałbym dziś poinformować, że zainteresowaniem sprawą Łużyc przedstawicieli wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Na zorganizowanym doraźnie I. Ogólnopolskim Zjeździe Delegatów Prołużu wybrano Delegatów Prołużu na Okręgi Akademickie w Polsce (Poznań, Gdańsk, Kraków, Lublin, Łódź, Toruń, Warszawa i Wrocław), którzy z uwagi na trudności techniczne udzielili „Prołużowi" poznańskiemu najszerszych pełnomocnictw w kierowaniu pracami Związku w ramach ogólnopolskich i uznali Zarząd Związku w Poznaniu jako centralny. Delegaci zobowiązali się zorganizować w swych ośrodkach uniwersyteckich Akademickie Koła Przyjaciół Łużyc, podlegające odnośnym rektorom i pośredniczyć między nimi a Związkiem w określonej regulaminem formie. Równocześnie delegaci wypowiedzieli się za rozszerzeniem działalności „Prołużu" na szkoły średnie (tym samym na teren ogólnopolski) oraz za skupieniem wokół „Prołużu" starszego społeczeństwa, które na pewno nie odmówi swej wydatnej pomocy moralnej i materialnej dla tak szczytnego celu.

Szerokie plany jedynej w Polsce organizacji prołużyckiej pracującej w tak wielkich ramach na rzecz Łużyc (zadania „Prołużu" są szersze: zasięgiem swym obejmują w ogóle ziemie zachodnio-słowiańskie, poza Odrą i Nisą, kraj od Czech po Rugię i Bałtyk, po Łabę i Solawę, przede wszystkim jednak żywe Łużyce) uzgodnione zostały podczas rozmowy z przedstawicielem ruchu łużyckiego, mgr Delanow-Koczką z Budziszyna, po jego wizycie u polskich sfer rządowych. Delegat Łużyc ucieszył się szczególnie wiadomością o zorganizowanym przez „Prołuż" pierwszym w Polsce Wielkim Zgromadzeniu Młodzieży w sprawie Łużyc, a szczególnie wysłanym do Sekretariatu Generalnego O. N. Z. w Londynie — Orędziem Młodzieży Polskiej do Narodów Zjednoczonych.

Warto podkreślić, że o prym w ruchu prołużyckim zabiega jakby z Poznaniem miasto Krotoszyn, jak wiadomo kolebka „Prołużu", gdzie cała młodzież akademicka wstąpiła do „Prołużu", gdzie młodzież szkół średnich stworzyła pierwsze w Polsce Kółko Przyjaciół Łużyc, gdzie społeczeństwo rozumiejąc ścisły związek sprawy łużyckiej z interesami Polski powołało pierwsze Komitet Pomocy Prołużowi i wypowiedziało się jednomyślnie za rozszerzeniem działalności Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż" na całą Polskę, gdzie zorganizowano wieczór pod nazwą „Schadzowanka Prołużycka". Pochwały godzien przykład Krotoszyna spotka się na pewno z naśladownictwem.

W obecnej, tak doniosłej chwili, gdzie waży się wiele, trzeba zapobiec szkodliwej propagandzie Trzeba natychmiast przejść do skoncentrowanego przeciwuderzenia i — powtarzam **— w obronie naszych praw zachodnich wysunąć nasz najlepszy argument — Łużyce!**

Alojzy St. Matyniak
prezes Akademickiego Związku Przyjaciół Łużyc „Prołuż"

Ludność wiejska naszą siłą

Dzięki przemysłowemu charakterowi Ziem Odzyskanych odsetek ludności miejskiej jest na niej większy niż na ziemiach starych, wynosząc według spisu z 14 lutego br. 39,1 proc. wobec 29,3 proc. Odsetek ten prawdopodobnie jeszcze wzrośnie w miarę dalszego zagospodarowania i zasiedlania Ziem Odzyskanych, gdyż mimo że dużo ziemi pozostało jeszcze do obsadzenia, to niewątpliwie więcej ludności wchłoną miasta, które ucierpiawszy więcej w czasie działań wojennych — dziś nie wszędzie i nie zawsze są w stanie wchłonąć zbliżoną do stanu przedwojennego ilość ludzi (np. sam Szczecin liczył przed wojną więcej mieszkańców ile jest dziś ludności polskiej na Pomorzu Zachodnim), ale sytuacja ta ulegać będzie w miarę uruchamiania zniszczonego przemysłu i w miarę coraz to większego rozwoju rzemiosła i handlu, stałej i szybkiej zmianie. Niemniej jednak siłą Ziem Odzyskanych, nie tyle gospodarczą ile polityczną, będzie ludność wiejska. Będzie osadnik wojskowy, repatriant z Zachodu i chłop zza Bugu, będzie przesiedlona ludność wiejska ziem starych.

Ludność wiejska, która osiadła i osiądzie na Ziemiach Odzyskanych ma przed sobą olbrzymie zadanie do spełnienia: wrośnięcie i zrośnięcie się z ziemią, co przyjść może jej mimo olbrzymich trudności, z których najważniejszymi są brak zabudowań (zwłaszcza na ziemiach folwarcznych), siły pociągowej i inwentarza żywego — łatwiej, niż świat cały przypuszcza, z dwóch kardynalnych względów:

Jeden powód, to bezgraniczne, całkowite i bez reszty przywiązanie się chłopa polskiego do ziemi, na której osiadł, to zrośnięcie się z nią tak silne, że związku tego nie potrafią rozerwać żadne, choćby największe zawieruchy i kataklizmy wojenne. Przykładów w dostatecznej ilości dała nam miniona wojna. Od pierwszego niemal do ostatniego dnia wojny szalała na naszych ziemiach polityka eksterminacyjna zaborcy, masowe wywożenia na roboty, prze- i wysiedlanie, aresztowania, rozstrzeliwania. Trzykrotnie przeszła Polska kampanie wojenne, trzykrotnie przez nasze ziemie przewalał się front ze swymi wszystkimi okropnościami. A chłop polski trwał na swej ojcowiźnie i przetrwał! Jakże inaczej zachowali się Niemcy w dniach klęski, począwszy od miesięcy letnich 1944 roku, kiedy zbliżanie się frontu spowodowało masową ucieczkę i to nie tylko z obcych — choć uważali je za swoje — ziem, ale i przede wszystkim ze „swoich"? Czyż paniczna ucieczka z Prus Wschodnich, a potym z ziem nadodrzańskich nie mówi sama za siebie?

Drugi powód, dla którego zagospodarowanie roli przyjdzie polskiej ludności wiejskiej łatwo, to fakt, że nie przychodzi ona na cudze, nie „wdziera" się — jak to określił niesłusznie Churchill — w terytoria niemieckie, ale powraca na swoje, słowiańskie, krwią i potem przodków przepojone ziemie. Ziemie, które za Piastów, jeżeli nie wchodziły całkowicie w skład państwa polskiego, to były w każdym razie w orbicie jego najbliższych zainteresowań i dążeń, jako zamieszkałe przez pokrewne szczepy. Ziemie, które pełne są nie tylko prochów i grobów naszych praojców, ale na których — i dziś jeszcze po wielu wiekach rozłąki — mimo okropnych zniszczeń minionej wojny znajdujemy wiele zabytków naszej chlubnej przeszłości i Orły Piastowskie w świątyniach i zamkach Wrocławia, Szczecina i innych miast.

Pierwszy okres osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych: przejęcie i zagospodarowanie drobnej własności ziemskiej — zbliża się powoli do końcowego stadium. Trzy czwarte gospodarstw zostało już przejętych reszta znajduje się czasowo pod dozorem sąsiedzkim i w miarę napływu osiedleńców będzie przez nich przejmowana. Jednakże nie należy przypuszczać, że z chwilą, gdy proces przejmowania tych gospodarstw się skończy, zagadnienie zagospodarowania roli Ziem Odzyskanych zostanie załatwione. Drobna własność ziemska to niewiele ponad połowę użytków rolnych Ziem Odzyskanych. Pozostaje przeszło 2 miliony ha ziemi folwarcznej, którą trzeba rozparcelować i osiedlić. Zadanie to jest tym ważniejsze od poprzedniego, że rozchodzi się tu o rozparcelowanie wielkich posiadłości ziemskich należących do junkierstwa pruskiego, majątków militarystów pruskich, twierdz buty i pychy nowoczesnego krzyżactwa. Ziem należących do Hochbergów i Plessów, Hindenburgów i Richthofenów, Brauchitschów i von dem Bachów, i setek, tysięcy im podobnych. Zadanie jest tym trudniejsze, że ciężko będzie zagospodarować parcele z braku budynków, inwentarza martwego i żywego, z racji trudności dojazdowych itp. W celu umożliwienia i jaknajszybszego przeprowadzenia tego zadania postanowiono, że przejęcia dokonywać będą spółdzielnie osadniczo-parcelacyjne z tym, że w wypadku jeśli nowoprzybyły osadnik będzie w stanie prowadzić gospodarstwo bez pomocy (potrzebny inwentarz, ziarno na zasiewy) wówczas otrzyma je na własność (oczywiście za późniejszą zapłatą), w wypadku zaś przeciwnym zarządzać gospodarstwem będą utworzone z osadników spółdzielnie tak długo, aż znajdzie się osadnik zdolny je prowadzić samodzielnie.

W myśl okólnika wydanego przez Radę Społeczną Osadnictwa Spółdzielczo-Parcelacyjnego folwarki zostaną rozparcelowane na działki o powierzchni 7—15 ha użytków rolnych w zależności od rodzaju gleby i możliwości zagospodarowania jej. Gospodarstwa o charakterze hodowlanym mogą mieć do 20 ha, działki ogrodniczo-warzywnicze do 5 ha, działki pracowników zatrudnionych w rybołóstwie i leśnictwie do 3 ha, dla rzemieślników wiejskich do 2 ha i innych do 1 ha.

Jak duże znaczenie przypisuje się jaknajszybszemu rozparcelowaniu i przejęciu ziem pofolwarcznych świadczy punkt okólnika, mówiący, że osadnicy, którzy osiedlą się do 1. IX. 1946 otrzymają dogodniejsze warunki nabycia, niż pozostałe kategorie osadników.

Ryszard Prochoń.

Ziemie Odzyskane w budżecie państwowym

Krajowa Rada Narodowa na swej dziesiątej sesji uchwaliła przedłożony przez Rząd preliminarz budżetowy na okres od 1 kwietnia do 31 grudnia br. Z powodu trudności drukarskich przedłożony preliminarz objął jedynie zestawienie ogólne i zestawienie resortowe według działów, bez podziału niestety na poszczególne paragrafy. Zorientowanie się w szczegółach budżetu państwowego będzie możliwe dopiero po opublikowaniu drugiego tomu zestawienia budżetowego.

Ziemie Odzyskane mieszczą się oczywiście w budżetach poszczególnych resortów. Chwilowo nie jest możliwe ustalenie w jakich rozmiarach i w jakim stosunku interesy i potrzeby Ziem Odzyskanych zostały uwzględnione w budżetach resortowych. Wiadomo tylko, że budżet Delegatury Rządu dla Spraw Wybrzeża w ramach budżetu Prezydium Rady Ministrów zawarł się w kwocie 11 521 000 zł.

Budżet Ministerstwa Ziem Odzyskanych jest szóstym co do wielkości po budżetach Ministerstw: Obrony Narodowej, Oświaty, Bezpieczeństwa Publicznego, Aprowizacji i Handlu i Komunikacji. Po stronie dochodów wykazuje 12 960 000 zł, rozchodów 2 050 340 700 zł. Uderza w nim stosunkowo duża ilość osobowych etatów administracyjnych (16 672), mniejsza niż w Ministerstwie Oświaty (116 908), Aprowizacji i Handlu (17 973) i Skarbu (17430), a większa niż w Ministerstwie Administracji Publicznej (10 tys. 096), Komunikacji (15 863) i dalszych pozostałych.

Preliminowane dochody Ministerstwa Ziem Odzyskanych przewidziane są z wpływów z województw i starostw. W dziale wydatków z ogólnej sumy przewiduje się 109 622 300 zł na zarząd centralny, 844 997 100 zł na województwa i starostwa i największą sumę, bo aż 1 095 721 300 zł na Państwowy Urząd Repatriacyjny.

W budżecie PUR-u mieści się suma 24 097 800 zł na zarząd centralny, 422 086 400 zł na oddziały wojew. PUR, 590 844 10 zł na oddziały powiatowe PUR-u, 8 693,000 zł dla Pełnomocnika Rządu R. P. do spraw ewakuacji z Polski Ukraińców, Białorusinów i Litwinów, oraz wreszcie suma 50 000 000 zł dla pełnomocników Rządu R. P. zagranicą oraz urzędów dla spraw repatriacji z ZSRR i państw zachodnio-europejskich.

Zawarty w ramach resortu zdrowia budżet Akademii Lekarskiej w Gdańsku zawiera się w sumie 87 354 500 zł, w tym na uczelnię 33 915 800 zł i na kliniki 53 438 700 zł.

Dla Morskiego Urzędu Zdrowia budżet Ministerstwa Zdrowia przewiduje 6 932 800 zł.

W budżecie Ministerstwa Żeglugi i Handlu Zagranicznego przewidziane są dla Głównego Urzędu Morskiego dochody w wysokości 211 848 174 zł, a rozchody w sumie 237 566 400 zł.

Dla Generalnego Inspektoratu Rybołóstwa Morskiego przewidziane są dochody w wysokości 1 877 426 zł i rozchody w wysokości 34 144 200 zł.

Dla szkolnictwa morskiego przewidziana jest suma 58 423 000 zł, w tym 22 238 000 zł dla Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni (dochody 9 000 zł), 10 105 000 zł dla Państwowego Centrum Wychowania Morskiego i wreszcie 26 080 000 zł dla Państwowej Szkoły Morskiej w Szczecinie. Utworzenie szkoły w Szczecinie, sygnalizowane po raz pierwszy w okresie Dni Szczecina, wchodzi — jak się okazuje — w szybkim tempie w stadium realizacji.

W dziale ogólnego zarządu skarbowego po stronie wydatków przewidziana jest suma 50 000 000 zł na wydatki nieprzewidziane, związane z zagospodarowaniem Ziem Odzyskanych oraz suma 300 000 000 zł na nieprzewidziane wydatki związane z zagospodarowaniem wybrzeża.

Tyle wynotować pozwala ramowe zestawienie budżetowe. Zestawienie budżetowe z rozbiciem globalnych pozycyj na poszczególne paragrafy pozwoli niewątpliwie na bardziej szczegółowe omówienie udziału Ziem Odzyskanych i Wybrzeża w budżecie państwowym. **(sp)**

Kryzys mieszkaniowy na Ziemiach Odzyskanych

Kryzys mieszkaniowy na Ziemiach Odzyskanych — to brzmi paradoksalnie. A jednak tak jest, na Ziemiach Zachodnich głód mieszkaniowy zaznacza się coraz ostrzej. Nie dlatego, że brak jest obiektów mieszkalnych, owszem jest ich jeszcze sporo, ale dlatego, że są to obiekty nie nadające się do użytku z racji większego lub mniejszego zniszczenia. To wszystko co było możliwe do objęcia jest już wypełnione i obecnie jeśli można mówić o dachu nad głową na Ziemiach Odzyskanych to jedynie w sensie teoretycznym. Tym się właśnie tłómaczy, że praktyczna chłonność miast i osiedli jest już na wyczerpaniu, aczkolwiek wychodząc z cyfr ludności miejskiej zamieszkującej te tereny przed wojną, chłonność jest jeszcze bardzo duża.

Sprawa rozszerzenia **chłonności praktycznej** do maksymalnej granicy jest w chwili obecnej najbardziej palącą kwestią. Od szybkiego rozwiązania jej zależy tempo zaludnienia i całkowitego zagospodarowania Ziem Zachodnich. Rozwiązanie problemu nie nastręcza specjalnych trudności o ile przyjmiemy, że dla tak doniosłej sprawy jak włączenie Ziem Odzyskanych do organizmu Rzeczypospolitej powinny znaleźć się odpowiednie środki materialne. Im więcej i im prędzej rzucone będą niezbędne kwoty, tym szybciej dobrniemy do celu i okres w którym Ziemie Odzyskane stanowić będą w ogólnym budżecie pozycję deficytową zredukowany zostanie do minimum. Im większy będzie wydatek finansowy tym szybciej Ziemie Zachodnie zespolą się z całością organizmu gospodarczego Polski, zajmując należną im pozycję. Niemniej silnie na rzecz tej akcji przemawiają momenty natury politycznej, jasne i zrozumiałe dla każdego.

Problem dachu nad głową, dla przybywających na Ziemie Odzyskane, obecnie w głównej mierze repatriantów z głębi Rosji, stać się winien akcją szturmową. Wiemy dobrze, że ci co przybywają z głębi Rosji nie posiadają żadnego majątku, posiadają natomiast dużo szczerej chęci do pracy na ojczystym zagonie. Dla nich to dach nad głową jest pierwszym warunkiem rozpoczęcia pracy i umożliwienie jej należy do bezpośrednich obowiązków czynników państwowych i społecznych.

Praktyczna realizacja tej akcji szturmowej iść powinna w kilku kierunkach. Każdy kto choć pobieżnie zna tereny zachodnie zgodzi się, że potrzeby odbudowy można tam podzielić na trzy kategorie: do pierwszej wliczyć trzeba minimalne remonty tych obiektów mieszkalnych, które zdewastowano w pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny. Remonty i reperacje uszkodzeń w tej kategorii obiektów sprowadzają się głównie do naprawy okien, drzwi, częściowo dachów itp. Jeśli liczbę obiektów wymagających remontu określimy cyfrą 100, to conajmniej 50% tej liczby zaliczyć można do kategorii pierwszej. Kategorię drugą stanowić będą obiekty wymagające większych wkładów materialnych i dłuższego czasu na przeprowadzenie robót. Do trzeciej kategorii wreszcie zaliczyć należy budowę baraków w większych gospodarstwach rolnych, które zgodnie z przyjętym projektem będą organizowane jako spółdzielnie rolnicze.

Dwie metody prowadzić mogą do uskutecznienia tych niezbędnych prac: jedna zcentralizowana przez utworzenie specjalnej organizacji powołanej do wykonania określonego zadania i druga decentralizacyjna przez powierzenie referatom odbudowy przy Starostwach powiatowych zorganizowania właściwych robót, wykorzystując przy tym istniejące prywatne przedsiębiorstwa budowlane działające na danym terenie. Która z tych dróg jest bardziej celowa, mniej kosztowna pozostaje kwestią do dyskusji, jedno natomiast jest pewne, że działać trzeba natychmiast jeśli nie chcemy aby przybywający na Ziemie Odzyskane repatrianci koczowali z miejsca na miejsce, biwakując pod gołym niebem.

Rozwinięcie i opracowanie dokładnego projektu odbudowy na Ziemiach Odzyskanych nie wchodzi w zakres niniejszych uwag, których celem jest jedynie podkreślenie doniosłości zagadnienia w tym przekonaniu, że właściwe instancje jak Ministerstwo Ziem Odzyskanych i Min. Odbudowy sprawę powyższą traktować będą jako jedną z najpilniejszych.

Kazimierz Rymwid

Subskrypcja Pożyczki Odbudowy Kraju

Dzień 14 maja był pierwszym dniem subskrypcji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Potrwa ona do 31 maja włącznie. Są to dni o wielkim znaczeniu dla Państwa naszego, gdyż w krótkim tym czasokresie Naród polski zda egzamin z wyrobienia i uświadomienia obywatelskiego.

Podkreślmy odświętny charakter tych dni, wywieszając sztandary biało-czerwone, a ważny egzamin złóżmy przez masowy udział w dziele subskrypcji, którego dokonanie przyśpieszy odbudowę powojenną kraju i zdobędzie nam uznanie i szacunek w oczach świata.

Żadnemu dobremu Polakowi nie wolno uchylić się od udziału w subskrypcji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju. Rodacy niezamożni, których nie stać na wykupienie 500-złotowej obligacji, niechaj nabywają ją zbiorowo. Spełnimy wszyscy swój obowiązek wobec Polski, dla dobra Jej przyszłości i własnego! Wszyscy do placówek subskrypcyjnych już w pierwszym dniu akcji subskrypcyjnej!

Granice zachodnie Polski współczesnej

Prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr Stanisław Leszczycki omówił na łamach „Dziennika Polskiego" znaczenie naszych granic współczesnej Polski. Pisze on między innymi:

Uchwały poczdamskie, a następnie umowa polsko-radziecka w sprawie granicy wschodniej podpisana 16 sierpnia 1945 r. w Moskwie, nadały zupełnie *nową fizjognomię państwu polskiemu.* Polska przesunęła się na zachód, a jej terytorium zbliżyło się do obszaru Polski Piastowskiej w XII wieku.

Ustalona została nowa granica państwa. Zgodnie z uchwałami poczdamskimi wyznaczono z końcem września 1945 r. odcinek między Świnoujściem a Gryfinem, tworząc koło Szczecina na zachód od Odry, nowy powiat wełecki. Wschodni brzeg Odry i Nisy, aż po granicę z Czechosłowacją został obsadzony przez Wojska Polskie, wobec tego granica biegnie obecnie środkiem koryta Odry i Nisy, przecinając szereg miast (np. Kostrzyn, Słubice—Frankfurt, Gubin—Guben, Barść—Forst, Zgorzelec—Görlitz), urządzeń komunikacyjnych i energetycznych, pozostawiając po stronie niemieckiej prawie wszystkie urządzenia portowe. Granica biegnąca środkiem koryta rzeki jest dla Polski sprawą wielce niekorzystną, a nawet niebezpieczną, dlatego Polska musi dążyć do przesunięcia granicy na lewy brzeg rzek, aby być decydującym gospodarzem na Odrze. Potrzeby gospodarki wodnej, komunikacyjnej, energetycznej, wymagają jednolitego, sprężystego kierownictwa, dlatego Polska mimo nawet umiędzynarodowienia Odry, będzie dążyć do zajęcia w zarządzie decydującego miejsca i nie może dopuścić do gospodarki Niemców. Wpuszczenie z powrotem niemców na Odrę osłabi wielce sens i znaczenie strategiczne granicy zachodniej dla Polski i całej Słowiańszczyzny.

Na mocy uchwały poczdamskiej Polska przejęła ok. *102.853 km. kw. Ziem Odzyskanych.* W skład terytorium nowej Polski weszły następujące obszary:

Gdańsk	1.893	km²
Część dawn. Prus Wsch.	23.655	„
Śląsk G. i D.	34.816	„
Powiat żytawski	146	„
Powiat welecki oraz wyspy Wołyń i Uzedom (część)	658	„
Ziemia Lubuska	11.350	„
Pomorze Zachodnie	30.335	„
razem	102.853	km²

Z terytorium dawnej Polski pozostało 208.491 km² (53.7%). Powierzchnia więc nowej Polski wynosi ok. *311.344 km².* W tym, Ziemie Odzyskane stanowią 1/3 terytorium państwa.

Liczba ludności wynosząca ok. 35 milionów w 1939 r. spadła na 23,9 miliona w 1946 r. Powierzchnia państwa w porównaniu do roku 1938 skurczyła się o 19,8%, ludność zaś spadła o 32,6%, tym samym spadła średnia gęstość zaludnienia, warunki więc osadnicze nieco wzrosły.

Bez Ziem Zachodnich nie mogłoby społeczeństwo polskie nie tylko rozwijać się zgodnie ze swą prężnością demograficzną, ale nawet nie miałoby warunków do utrzymania statystycznego. Z punktu więc widzenia demograficznego utrzymanie Ziem Odzyskanych w granicach państwa jest warunkiem nieodzownym.

Współczesna Polska posiada jednolite, zbliżone do koła terytorium z punktu widzenia geopolitycznego daleko lepsze niż w r. 1939. Świadczą o tym wskaźniki geopolityczne tzw. rozwinięcie granic, które poprawiło się z 2,25 na 1,8, oraz zwartość terytorium, na 1 km granic wypada bowie obecnie 110 km² powierzchni, gdy dawniej wypadało tylko 70 km².

Polska przesunęła się o ok. 200 km na zachód, obecnie centralny punkt znajduje się o 2 km na południe od Parczewa, czyli 20 km na północny zachód od Łodzi, gdy przed wojną leżał o 197 km na wschód koło Żelechowa, czyli 81 km na południowy wschód od Warszawy.

Zagadnienie Polaków autochtonów

na Pomorzu Zachodnim

Chcąc poruszyć zagadnienie powyższe, trzeba wziąć pod uwagę całe Pomorze Zachodnie, bowiem Polacy mieszkali na prawie zwartym obszarze językowym tylko jeszcze w powiatach wschodnich. Największe ich skupiska były w powiatach: Złotów, Bytów, Łębork. Niemniej Polacy żyli w mniejszej lub większej liczbie w pozostałych powiatach wschodnich.

Na ścisłym terenie naszego województwa prowadziło swój żywot dużo Polaków diasporycznie rozrzuconych. Straty zadane polskiemu żywiołowi na Pomorzu Zach. w czasie ostatniej wojny przez niemców okazują się obecnie niewiarygodnie wysokie.

Lud polski w Niemczech długowiekowym trwaniem w państwie niemieckim dał dowód swej bohaterskiej polskości. Przywódcy jego podnieśli poczucie narodowe, dali mocną wiarę w naród polski i jego przyszłość, zjednoczyli wszystkich Polaków w jedną rodzinną gromadę, pod jednym sztandarem. Polacy w Niemczech dowiedli swoją wolę i moc. Udowodnili, że w każdym Polaku tkwi mocne poczucie jedności gromadzkiej i każdy Polak potrafi i pragnie jednoczyć się ze wszystkimi Polakami. Wyznawali bowiem takie dogmaty narodowe:

Polak Polakowi bratem.
Codzień Polak narodowi służy.
Polska Matką naszą. Nie wolno mówić o Matce źle!

Hasło ich brzmiało:

„I nie ustaniem w walce, siłę słuszności mamy,
I mocą tej słuszności wytrwamy i wygramy!"

— I wygrali. Ziemię swoją zroszoną krwią świeżą przyorali już Polsce. Spełniwszy testament przez przodków im przekazany, czekają dalszych dyspozycji w służbie dla narodu i państwa.

Polski Związek Zachodni w poczuciu odpowiedzialności moralnej czynników społecznych inicjuje i popiera akcję weryfikacyjną ludności autochtonicznej, by ją uchronić od wywozu do Niemiec, co się niestety jeszcze zdarza. Postępowanie weryfikacyjne ułatwi ustalenie zgodnie z polską racją stanu, kto ma pozostać na obszarze Ziem Odzyskanych.

Weryfikacja winna zapewnić rdzennie polskiej ludności zdawna oczekiwany spokój i dać podstawy do uzyskania pełni praw obywatelskich. Nowi obywatele państwa polskiego muszą być uważani i traktowani jako równouprawnieni i pełnowartościowi obywatele. Albowiem cała ludność polska ziem odzyskanych, mająca za sobą straszliwe doświadczenie 12 lat hitleryzmu, stoi zdecydowanie na stanowisku Polski demokratycznej i antyniemieckiej.

Naród Polski, obejmując w posiadanie Ziemie Odzyskane nie opiera swych praw wyłącznie na podstawach politycznych; ale powrót tych ziem uzasadnia momentami moralnymi i historycznymi. Jednym z najsilniejszych argumentów uzasadniających prawo narodu polskiego do tych ziem, to jest sprawa polskiej ludności na tych ziemiach od wieków zasiadłej i krzywdzonej przez Niemców. Odzyskanie Ziem rdzennie polskich jest przeto tylko aktem sprawiedliwości dziejowej a nie aktem zaborczej przemocy.

Dla Polaka prawa do tych ziem nie ulegają żadnej wątpliwości. Czynami swymi dowiodła Polska, że do Pomorza Zachodniego tęskniła jak do członka najbliższej rodziny, którego nie wyrzeknie się już nigdy. Zależy nam jednak na tym, by zrozumieli to nasi sojusznicy.

Pomorze Zachodnie jest ziemią polską, ostał się bowiem lud polski, mimo że germanizowano i prostytuowano go, by użyć go do swoich zbrodni, do podboju świata na rzecz Niemiec. W najbliższym czasie ukazać się ma dekret, normujący zagadnienie tubylczej ludności polskiej na Ziemiach Odzyskanych, tej części narodu polskiego, która tak niezniszczalne zasługi i wielkie ofiary poniosła dla sprawy polskich ziem piastowskich.

Powołanie Komisji Osiedleńczych

na Ziemiach Odzyskanych

Warszawa PAP. Prezydium KRN uchwałą z dnia 5. IV. br. powołało do życia na Ziemiach Odzyskanych Okręgowe Komisje Osiedleńcze, których zadaniem jest zorganizowanie pomocy społeczeństwa dla osadników, szczególnie w pierwszym najtrudniejszym zazwyczaj okresie osiedleńczym. Komisje mobilizują środki transportowe, pomieszczenia dla nowoprzybyłych, wyżywienie itp. Zakres prac Komisji obejmuje również opiniowanie w sprawach przydziału warsztatów pracy, inwentarza, ziarna siewnego, kredytów pieniężnych, jak również udział w pracach organów weryfikacyjnych.

W wypadkach jakichkolwiek nadużyć Komisje mają obowiązek natychmiast interweniować celem spowodowania kontroli właściwych władz.

W skład Komisji wchodzą: od trzech do siedmiu członków miejscowej Rady Narodowej, członkowie partii politycznych, przedstawiciele organizacji społecznych, delegaci Związku Samopomocy Chłopskiej i Polskiego Związku Zachodniego.

Instrukcja dla Komisji przewiduje powołanie do współpracy w razie potrzeby wybitnych fachowców z danego terenu.

OBLICZEM NA ZACHÓD

Ziemie śląskie, najcenniejsza część naszych Ziem Odzyskanych zamanifestowały w ramach Tygodnia Ziem Odzyskanych swoją niezłomną wolę trwania i wytrwania przy Polsce. Uroczystości organizowane przez Polski Związek Zachodni na tym terenie przybrały specjalnie szeroki i imponujący charakter, zamieniając się często w żywiołową manifestację społeczeństwa śląskiego. Inauguracja Tygodnia Ziem Odzyskanych zbiegała się z 25-tą rocznicą wybuchu III Powstania Śląskiego.

Na specjalną uwagę zasługują imprezy zorganizowane przez PZZ w dwóch punktach Ziemi Śląskiej: w Gliwicach i w Kłodzku. Uroczystości gliwickie rozpoczęły się na miejscowym stadionie, gdzie obecny wiceprezydent KRN prezes PZZ ob. Barcikowski po odebraniu raportu od dowódcy Kompanii Honorowej Wojska Obrony Pogranicza przeszedł przed frontem oddziału Związku Weteranów Śląskich. Po odśpiewaniu przez zgromadzone tłumy Bogarodzicy i hymnu narodowego oraz przez dzieci szkół powszechnych „Idziem do Ciebie ziemio" M. Konopnickiej — zaproszeni goście przeszli do wielkiej sali Kasyna oficerskiego, gdzie odbyła się uroczysta akademia inauguracyjna, której część oficjalna transmitowana była przez radio. Po przemówieniu okręgowego prezesa PZZ dra Żeleńskiego wygłosił mowę programową wiceprezydent KRN i prezes PZZ ob. Barcikowski.

Szereg wypowiedzi wiceprezydenta Barcikowskiego przyjmowanych było niemilknącymi oklaskami i okrzykami zebranych. Na zakończenie wicewojewoda Śląsko Dąbrowski płk Ziętek wręczył przechowany z narażeniem życia przez patriotki śląskie sztandar powstańczy weteranowi powstań śląskich wicestaroście gliwickiemu Powale. W drugiej części koncertowej wystąpiła Wiktoria Calma oraz Franciszek Arno, artyści Opery Katowickiej. Recytacje dwóch wierszy Wilhelma Szewczyka oraz Osmańczyka, występy chóru studentów Politechniki Śląskiej oraz chóru Państwowego Gimnazjum Żeńskiego w Gliwicach zamknęło tą część akademii.

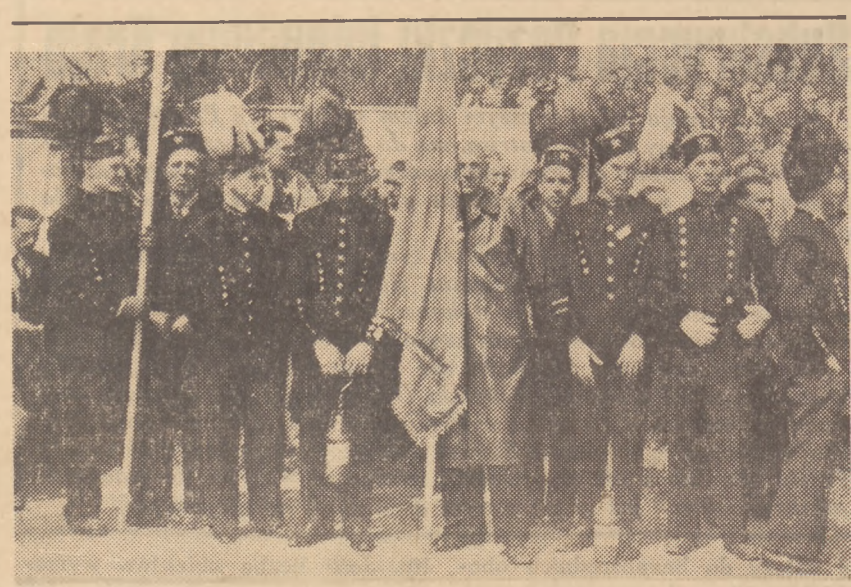

Górnicy śląscy w efektownych strojach na uroczystościach „Tygodnia Ziem Odzyskanych"

„Foto Mańkowski"

Uroczystości gliwickie dzięki swojej organizacji i współudziale szerokich mas społeczeństwa stały się prawdziwą manifestacją polskości tych ziem.

W niedzielę, dnia 5 maja br. w Kłodzku w ramach Tygodnia Ziem Odzyskanych odbyła się olbrzymia manifestacja społeczeństwa polskiego pod hasłem „Nasza praca w naszym Kłodzku". Na uroczystość przybyli: wiceprezydent KRN i prezes PZZ W. Barcikowski, wiceprezydent KRN prof. Grabski, wicewojewoda Dolno-Śląski Barchacz, dowódca DOW Śląsk gen. Popławski i wielu innych. Na stadionie miejskim zgromadziły się tłumy publiczności, delegaci z okolic Kłodzka, organizacje polityczne, społeczne, związki, młodzież szkolna i oddziały wojska polskiego. — Niesiono transparenty z napisami: „Kłodzko zawsze polskie", „Kłodzko strażnicą granic na zachodzie". Po nabożeństwie polowym i odśpiewaniu „Boże coś Polskę", zabrał głos wicestarosta kłodzki Zaporowski, polemizując z ostatnimi wystąpieniami antypolskimi w Czechosłowacji. Z kolei zabrał głos wiceprezydent St. Grabski, wiceprezydent Barcikowski, gen. dywizji Prugar-Ketling. Następnie odbyła się defilada wojska, organizacji i młodzieży szkolnej, która trwała półtorej godziny. Uroczystości zorganizowane przez Polski Związek Zachodni w Kłodzku nabrały szczególnej aktualności w chwili wysunięcia roszczeń czeskich do tego terenu na forum międzynarodowym i były wyrazem woli całego narodu. W ten sposób Polski Związek Zachodni, nawiązując do pięknych tradycji przedwojennych udowodnił społeczeństwu, że stoi zawsze na straży pokoju i integralności naszych granic i ostrzega naród przed każdym niebezpieczeństwem, skierowując jego oczy na zachód.

(g)

Po roku na Warmii i Mazurach

Olsztyńskie radio

Dotychczasowe osiągnięcia Dyrekcji Polskiego Radia ograniczają się do prac organizacyjnych. Pierwszy radiowęzeł zainstalowano w mieście Łuczany, następnie w Ełku, Olsztynie i Rastemborku. W czasie uroczystości grunwaldzich przeprowadzono ogólnopolską transmisję złączając te ziemie poprzez eter z Macierzą.

Jednakże nie na budowie radiowęzłów kończą się ambicje tut. Dyrekcji Polskiego Radia. W projekcie jest budowa radiostacji nadawczej. Aparatura przyszłej stacji nadawczej została przetransportowana z Gdańska. Cztery piękne studia są już w 50% gotowe. Ludność tutejsza nie jest w możności przyjść z wydatną pomocą finansową, dlatego konieczną jest pomoc Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

Przed wojną w Lidzbarku była silna stacja nadawcza o mocy 120 kilowatów w antenie, którą Niemcy kompletnie zniszczyli i która pełniła między in. rolę germanizatora Warmiaków i Mazurów.

Teatr im. Stefana Jaracza

W pracy kulturalno-oświatowej przoduje zespół teatru im. St. Jaracza.

Grupa aktorów wileńskich, która objęła teatr w Olsztynie sporo miała kłopotów z uruchomieniem teatru. Prace w teatrze rozpoczęto od pompowania zalanych piwnic, wyremontowania urządzeń wodociągowych, kanalizacyjnych, świetlnych itp.

Do obecnego czasu dano 12 premier, z których nie jedna stała na wysokim poziomie artystycznym. W najbliższej przyszłości teatr wystawi „Wesele" Wyspiańskiego oraz „Lekarz mimo woli" Moliera.

Zespół pozostaje pod dyrekcją Stanisława Wolickiego i liczy ogółem 85 osób personelu, w tym 24 osoby personelu artystycznego na czele z Kurniakowiczem, Młodnickim, Surzyńskim, Stanisławską, Śnieżko-Szafnaglową i Skarzanką. W najbliższym czasie teatr rozpocznie objazdy po większych miastach na terenie województwa.

Szkolnictwo

Nauczycielstwo okręgu Mazurskiego wykazało wiele energii i poświęcenia w akcji organizowania szkół na terenie województwa.

Do obecnego czasu zorganizowano kilkanaście szkół typu średniego, szereg szkół zawodowych oraz pokryto siecią szkół powszechnych teren województwa. Dużą przeszkodą w akcji prowadzenia szkół jest brak wykwalifikowanych pedagogów oraz podręczników szkolnych. Szkoły na Mazurach odczuwają prawdziwy głód książki polskiej.

To też akcja zbiórki książki dla szkół podjęta przez Polski Zw. Zachodni i Zw. Harcerstwa Polskiego została przyjęta z wielką radością.

Kolejnictwo

Objęte przez kolejarzy polskich obiekty kolejowe, tabor i stan torów przedstawiały się w opłakanym stanie. Zbiorowym wysiłkiem wszystkich kolejarzy dokonano, że dziś Olsztyn ma bezpośrednie połączenia z Warszawą, Białymstokiem i Poznaniem. Pociągi lokalne docierają prawie do wszystkich miast powiatowych. Na terenie objętym przez dyrekcję olsztyńską czynnych jest 695 klm linii kolejowych. Plan na rok bieżący przewiduje uruchomienie nowych linii, odbudowę dworców kolejowych, mostów itp.

Perspektywy kulturotwórcze Z. O.

(dokończenie ze str. 3)

kański, radziecki. Ale... w szkołach nadal uczymy dzieci i młodzież patrzeć na świat oczyma ludzi z epoki Mickiewicza i jego epigonów. I gdy te dzieci dorosną, będą znowu zachwycać się, myśleć i robić jak dzieci i młodzież lat 1939—1945 (co nie znaczy byśmy odejmowali tym ostatnim heroizmu!). I wciąż będzie działał ten sam mechanizm historii.

To: **mechanizm** historii, nie żywa jej potęga. Nie potrafimy wyplątać się z jego wyniszczających nas trybów. To daje miarę naszej bezpłodności, naszej starości kulturo- i dziejo-twórczej.

Dużo dałoby się jeszcze na ten temat powiedzieć, ale miejsca tu na to nie ma. Więc kończyć nam trzeba wyrażając może znowu nieoczekiwaną nadzieję, że wydarzenie tak niezwykle dla narodu naszego jak powrót do Macierzy piastowskich dzierżaw nad Nisą, Odrą, przy Bałtyku i nad Pasłęką wyrwie nas z owego zaklętego kręgu fałszywego historyzmu, odmłodzi, odradzi i zdynamizuje naszą kulturę. Nie tylko my odrodzimy kulturę polską na Ziemiach Odzyskanych, ale również **Ziemie Odzyskane odrodzą kulturę polską.** Może właśnie z tych sześćset lat ich niewoli okażą się z późniejszej, niewymiernej chyba dla naszej generacji perspektywy, faktem niezwykle szczęśliwym. Wkraczamy na ziemie tchnące świeżością kulturalną, pozbawione całego balastu i bagażu przesądów, nałogów, schematów myślowych i odruchów temperamentu narodowego, tak troskliwie, tak bezmyślnie i tak beznadziejnie nużąco przez nas pielęgnowanych.

Tchnące świeżością a zarazem jak czcigodne wiekiem swej substancji duchowej! Może tu dopiero odnajdziemy zdrowy stosunek do przeszłości. Może i tu się dopiero odrodzi i nasz historyzm.

Może... Zróbmy wszystko, by się tak stało **napewno!**

Dr A. Rogalski

Powołanie Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego

Jak donosi „Monitor Polski", Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 10 maja 1946 roku, 78 uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 10 maja 1946 roku na podstawie art. 5 ustawy z dnia 28 kwietnia 1946 roku o przeprowadzeniu głosowania ludowego (Dz. U. R. P. Nr 15 poz. 115) Prezydium Krajowej Rady Narodowej powołało ob. Wacława Barcikowskiego, pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, członka Prezydium Krajowej Rady Narodowej — na Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego, a ob. Feliksa Baranowskiego, posła do Krajowej Rady Narodowej, na zastępcę Generalnego Komisarza Głosowania Ludowego.

LEON SOBOCIŃSKI 1

Ziemia Mazurska za drutami...

Ze wspomnień i notatek dziennikarza

1. Trudności wyjazdowe

Z wydawcą „Gazety Olsztyńskiej, Sewerynem Pieniężnym, zapoznałem się w Toruniu, w kawiarni „Pomorzanka". Przyjechał właśnie z Olsztyna mocno skłopotany. A zmartwienie miał nielada. Zbliżała się rocznica 50-lecia „Gazety Olsztyńskiej". Trzeba zrobić reprezentacyjny numer jubileuszowy. Jak go zrobić gdy się jest w jednej osobie i wydawcą i redaktorem i kolporterem i zecerem. Wydawca Gazety na prowincji to omnibus do wszystkiego i stale zajęty. Ja podówczas byłem wolny.

— Więc pojedziecie do mnie, panie kolego?

— Jak jechać, to jechać! — zdecydowałem.

— Do jubileuszu mamy trzy miesiące czasu, — mówi Pieniężny. Numer musi być tip-top, żeby szwabom oko zbielało. Czołowa kolumna w trzech językach. Będzie to numer okazowy i propagandowy.

— Będę się starał zrobić więcej, niż w mojej mocy, — odparłem. A teraz kwestia pieniężna, panie Pieniężny. Pan, jako wydawca bardzo szczęśliwe i trafne nosisz nazwisko, ja, niestety jako wyrobnik pióra, stale jestem bezpieniężny. Rozumiecie więc: tradycyjna zaliczka, koszta podróży itd.

Uśmiał się Pieniężny szczerze z mego kalamburu a wręczając mi większą zaliczkę, powiada:

— No teraz to i wy będziecie pieniężny. Pożegnaliśmy się. Za trzy dni miałem wyjechać. Tyle mniej więcej czasu potrzeba było na załatwienie formalności z wyrobieniem paszportu zagranicznego i wizy. Tak przewidywaliśmy, nie byliśmy jednak przewidujący. Sprawę mego wyjazdu w konsulacie chciano storpedować.

— Więc pan redaktor chciałby do Rzeszy? — pyta mnie dość poprawną polszczyzną urzędnik konsulatu, grubszy osobnik w kolorze nordyckim.

— Nie inaczej, — powiadam, — pocóżbym tu zabierał panu czas drogi.

— A do jakiej miejscowości, w jakim celu? — bierze mnie na spytki.

— Do Olsztyna, mam tam przyjaciela, chciałem go odwiedzić.

— Nic nadzwyczajnego, niech mi pan wierzy, — wbija mi się w moje wywody, dość zresztą uprzejmie mój rozmówca, — jeśli chciałby pan redaktor zwiedzić miejscowości naprawdę godne widzenia, to proszę, służę panu prospektami.

Podziękowałem za uprzejmość ale uparłem się przy Olsztynie.

Wyszedłem po tej rozmowie z przeczuciem, że sprawa mojej wizy nie pójdzie tak gładko. W tym wypadku przeczucie mnie nie myliło. Czekam na wizę tydzień, czekam dwa i byłbym czekał do końca drugiej wojny światowej. Bo oto minął już i miesiąc. Pieniężny zaniepokojony przysyłał list za listem. „Co z wami Kolego, pewnoście walutę przechlali i nie macie za co przyjechać. Jeśli wam brak pieniędzy, weźcie od mego przyjaciela Szczuki, wydawcy „Głosu Wąbrzeskiego".

Zirytowany takim posądzeniem, walę do konsulatu i tu, ku swemu osłupieniu, dowiaduję się, że sprawę mej wizy musi rozstrzygnąć Berlin. Kiedy odpowiedź nadejdzie, nie wiedzą.

Na takie dictum objęła mnie pasja. Wprost z konsulatu pobiegłem do domu i całą wściekłość wylałem na papier. W miarę jednak pisania artykułu chłonąłem i ostatecznie sformułowałem dość powściągliwą w tonie notatkę. Trzeba bowiem pamiętać, że był to okres polsko-niemieckiej kokieterii politycznej. Ograniczyłem się zatem do stwierdzenia faktu, że dziennikarze niemieccy zajeżdżają do Polski, jak do hotelu, spożywają gratisowe wykwintne menu i na dobitek wywożą z sobą tłuste wałówki z polowań w Puszczy Białowieskiej, a dziennikarz polski nie może pojechać do Niemiec o własnym wikcie itd.

(c. d. nastąpi)

Praca, której druk rozpoczynamy została wyróżniona na konkursie literackim P. Z. Z. w Poznaniu w 1945 r.

Red.

Z cyklu „Czcij mowę polską!"

VI. Wymowa, akcentowanie i prowincjonalizm na Zachodzie

Język polski na Kresach Zachodnich nietylko jest zeszpecony niemieckimi wtrętami, zwrotami oraz formami gramatycznymi, ale często razi też ucho niemiecką wymową słów polskich i akcentowaniem ich z niemiecka.

I tak np. samogłoskę „i" wymawia się z pruska (bo niemcy południowi tak nie mówią), jak „y" i przeciwnie. Słyszymy więc np. „ludzi dobrich" (zmiękczone „ch") zamiast „dobrych"; a „diakonyski" zamiast „diakoniski"; „fenych" zamiast „fenig". Samogłoskę „e" wymawia się w wyrazach łacińskich jak niemieckie „e" np. deus jakby jakieś „dieus"; „ne-utralny" wymawie się „nojtralny"! Zamiast „soda" — „zoda", zamiast „salina" — „zalina" („s" na początku obcego wyrazu wymawia tylko północny niemiec jak „z"). Ba! nawet czasem zamiast „ósemka" — „ózemka"!

Podczas gdy inne języki mają akcent na rozmaitych zgłoskach poszczególnych wyrazów (niemiecki, rosyjski), stałą zasadą polskiego języka jest akcent zawsze na przedostatniej zgłosce, jak we francuskim zawsze na ostatniej. Ta zasada obowiązuje i spolszczone wyrazy obce — z bardzo małymi wyjątkami, jak „muzyka", (bo „muzyka", to prymitywna muzyka wiejska).

Dlatego częste akcentowanie na Zachodzie nazw miejscowości na trzeciej zgłosce od końca jest zgrzytliwą pozostałością niemiecką np. Krotoszyn, Jarocin.

W tym miejscu muszę jednak rodaków z ziem odzyskanych ostrzec przed kilkoma błędami w akcentowaniu, popełnianymi niestety także nieraz w radio polskim. Nie można akcentować „epoka", tylko „epoka" i nie „idea", tylko „idea" (dawniej nawet „ideja"). A już zastraszającym jest, że po ostatniej wojnie, sami naukowcy i to nie pierwsi lepsi, mówią nauka, zamiast na-uka, wymawiając ten wyraz nieraz jakby „nałka". Przecie to nie tylko wyraz czysto polski, ale złożony z dwu wyrazów: „na" i „uczyć", a chyba „nauczać", a nie „nauczać" czy „nałczać". (Czytaj wiele o tym w „Poradniku Językowym", potem „Języku Polskim", wychodzącym od kilkunastu lat w Krakowie). Polska etnograficzna śmiała się z Lwowian, gdy mówili „kapitan", choć to obcy wyraz (niektórzy mówią nawet „generał"), a tymczasem w radio nawet niektórzy profesorowie uniwersytetu nazywają polską „naukę" jakąś „nauką", jakby to była dwugłoska grecka.

Także nazwy miejscowości i nazwiska rosyjskie należy akcentować według dotychczasowych zasad po polsku, tak jak nazwy z innych języków. Mówimy „Wolter", „Napoleon", a nie „Wolter" czy „Napoleon". A za tem także „Lenino", nie „Lenino" i „Mołotow", nie „Mołotow". Z naśladowaniem akcentów obcych nigdyby się nie doszło do końca.

Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na niewłaściwe kładzenie przycisku na wyrazach skróconych jednozgłoskowych, które nigdy nie mogą być akcentowane i dlatego nie można ich też stawiać na początku zdania. Np. „zaś", „też", „mi", „ci", „nań", „doń". Mogę powiedzieć: „ja też", ale nie „też ja", chyba nieskróconą formą: „także ja", „mówię ci", ale nigdy „ci mówię", chyba „tobie mówię". Dlatego takie powiedzenie: „Też zabawa!" jest okropne, chyba „także zabawa!"; ale tak się po polsku nie mówi, tylko „Co to za zabawa?". „To ma być zabawa!". „Zaś" jest spójnikiem przeciwstawnym i stać może tylko na drugim miejscu. „Ten jest pracowity, tamten zaś leniuch". Staropolskie „zasię" mogło stać na pierwszym miejscu, ale ono znaczyło „potem". W tym znaczeniu używa Zachód skróconego „zaś", dodając jeszcze „potem". Przyszedł, **zaś potem** zaraz wyszedł" zamiast „ale zaraz potem wyszedł".

Prowincjonalizmy przestarzałe lub błędne: **całki** (cały), **istny** (ten), **mączyty** (mączasty), **kańciaty** (kanciasty), **jeich** (ich), **pojademy** (pojedziemy), **10 km do idzenia** (chodu, pieszo), **powiedzone** (powiedziane), **mieszka do góry** (na górze), **z ledwością** (ledwo), **wsiów, jajków** (wsi, jajek), tych **kucheń, sukień** (kuchni, sukni — jak pralni, sypialni, toczni), **wyzwał go zezwał** (zwymyślał), **namknij się** (usuń się), czekamy **za** nim (na niego), poszła **po nogach** (kuropatwa) zamiast „po ziemi", chyba „na nogach", **podpadło mi** (uderzyło mnie).

Dalsze germanizmy

„**Bez wszystkiego** dali mi" (chyba „bez niczego", poprawnie „bez trudności. bez przeszkody"), **tylko** z trudnością" (z trudnością, z wielką trudnością). „**Nie idzie** to zrobić (nie da się zrobić), „**nie szło** to zamknąć" (nie można było zamknąć). „**Chciał** dziś przyjść" (miał dziś przyjść), „każda **jedna** sztuka" (każda, każda poszczególna). „**Jak drogie** masło?" zamiast „po czemu masło?".

Pójdziemy do teatru **albo** nie? (Czy pójdziemy czy nie? zawsze w pytaniu „czy", nigdy „albo". **Chętnie** jem ryby *(lubię ryby)*. **Chętnie** słucham muzyki *(lubię słuchać* muzyki). To się **dobrze słyszy!** (to *dobrze brzmi*, to przyjemnie słuchać). „Dobrze się słyszy" — to po polsku znaczy, że dobrze słychać). Beznaganny (*nie*naganny). Jaka tu **gorączka** (Hitze!) (jak tu *gorąco!*). Ma **febrę** (*ma gorączkę*, tj. podwyższenie temperatury ciała). Natomiast „febra" — to jest specjalna choroba gorączkowa. Przyjdzie **każdej chwili**, przyjedzie **każdego dnia** (przyjdzie *lada chwila*, przyjedzie *lada dzień*).

Budujące przykłady ukochania mowy ojczystej

Pewna kupcowa w Poznaniu, właścicielka sklepu przy głównej ulicy, przyswoiła sobie widocznie podczas okupacji niemieckiej zwrot dotąd nigdy nieużywany w Poznaniu „100 gram" — i mówi: „100 gram tych cukierków kosztuje..." — zamiast „100 gramów", a właściwie „10 deka", bo w Polsce na gramy liczy się tylko w aptekach. Na uwagę odpowiada, że nikt „nie ma prawa" jej poprawiać. Widocznie od niemców nauczyła się nie tylko miłości niemieckiego języka, ale także niemieckiej arogancji!

Dr W. D.

FR. FENIKOWSKI

Ziemia Lubuska

Szłaś ku nas z wiatrem Odry zbóż ruchliwym pokłosem,
wierzbami kroczącymi przez drogi pielgrzymie,
cieniem się pochylałaś nad mistrzem Długoszem,
gdy bólem i tęsknotą pisał twoje imię.

Patrzałaś ku Ojczyźnie zza słupów, z daleka
zapomniana przez królów, kanclerzy, wielmożów,
i cichły coraz bardziej usta twoje — rzeka
i coraz ciszej biło serce twoje — Gorzów.

Chmurami ponad tobą wieki przepływały,
gasły gwiazdy nadziei w Odry wodzie gładkiej,
aż padłaś nam w ramiona Marcem Krwi i Chwały
jak córka wracająca pada na pierś matki.

Zrozumieliśmy wreszcie wichrów twych wołanie,
oddech twój pocałunkiem twarze nasze muska...
Uśmiechem swą kronikę zamknij Mistrzu Janie:
do Macierzy wróciła znów Ziemia Lubuska.

Podział administracyjny Ziem Odzyskanych

Nieuregulowana dotychczas sprawa podziału administracyjnego Ziem Odzyskanych po przeprowadzeniu prac przygotowawczych wchodzi w stadium realizacji. Obszar Ziem Odzyskanych mający powierzchnię 104 tys. 680 km kwadr. i posiadający według sumarycznego spisu z dnia 14. 2. 1946 r. 5 012 410 ludności w czym 2 886 000 ludności polskiej, jest w chwili obecnej podzielony na Okręgi Administracyjne: Dolno-Śląski, Zachodnio-Pomorski i Mazurski, które to Okręgi obejmują wyłącznie obwody (powiaty) Ziem Odzyskanych, oraz na części obszarowe różnej wielkości, poddane administracji województw: Śląsko-Dąbrowskiego (17 powiatów), Poznańskiego (14 powiatów), Pomorskiego (2 powiaty), Gdańskiego (10 powiatów) i Białostockiego (3 powiaty). W skład tego obszaru wchodzą 122 obwody (powiaty), w czym 15 obwodów (powiatów) grodzkich.

Ten stan rzeczy nie sprzyjał sprawnej organizacji zarządu Ziem Odzyskanych i dlatego Ministerstwo Ziem Odzyskanych jako jedną z pierwszych swych prac podjęło pracę nad nowym podziałem administracyjnym.

Zgodnie z art 5 dekretu z dnia 13 listopada 1945 r. o zarządzie Ziem Odzyskanych winien być dokonany tymczasowy podział administracyjny tch ziem na województwa i powiaty, przy czym przewidziana została możność włączenia poszczególnych powiatów do już istniejących województw krajowych.

Prace te, po uzgodnieniu ich z postulatami terenu zostały zakończone w Ministerstwie Ziem Odzyskanych i znajdują się w stadium uzgadniania.

Hele, Zosie i Janki. Namyślali się krótko... Króciutko. Tamci przecież potrzebują.

Dobrze jest sercom, niby ptakom, co wpadłszy do klasy wyjścia znaleźć nie mogły, aż poczuły, że małe dziecięce dłonie wynoszą je na słońce i swobodę.

— Jedźcie, książeczki kochane. Nasi przyjaciele was potrzebują. Mówcie im dużo o Polsce, o świecie całym. Mówcie im też trochę o nas... O tym, że ich kochamy.

Zofia Szczegóła

Kącik PCK.

Nie tylko na wojnie

Ania i Ola od roku mieszkają w Szczecinie, dokąd przyjechały z rodzicami. Ania z Wielkopolski, a Ola ze Lwowa. W czasie okupacji niemieckiej same dużo przecierpiały i widziały dużo cudzych nieszczęść. To nauczyło je odczuwać niedolę bliźnich. Obecnie chodzą do szkoły i są w jednej klasie. Przed miesiącem obie zapisały się do Koła P. C. K.

Jedna z ruchliwszych ulic Szczecina. Tłumy ludzi, ruch, gwar. Zwolna chodnikiem przy ścianie kamienicy idzie niewidomy. Widocznie chce przejść na drugą stronę ulicy, ale nie może się zorientować. Próbuje białą laską i stoi bezradny. Dużo ludzi przechodzi koło niego. Niektórzy zatrzymują się, wzruszeni jego kalectwem. Inni pogapią się chwilkę i też idą dalej. Wtem nadchodzą dwie dziewczynki. Na sukienkach ich widnieją broszki z czerwonym krzyżem. Spieszą się bardzo, lecz odrazu zauważyły niewidomego. Przystąpiły do niego i po paru pytaniach wzięły go pod ręce, przeprowadziły ostrożnie przez jezdnię i wskazały mu dokładnie dalszą drogę.

Czy chcesz być użytecznym członkiem P. C. K. trzeba iść aż na wojnę i tam opatrywać rannych? Nie, na każdym kroku można znaleźć okazję do pomocy bliźniemu. W domu, w szkole, na ulicy patrzmy z tą myślą, komu pomoc jest potrzebna w danej chwili.

Zosia Łapiduszek

Rozwiązanie naszego konkursu

Nadesłane opisy Waszej miejscowości i Waszego życia na Zachodzie były wszystkie dość dobre, lecz nagrodziliśmy te wypracowania, który wydawały nam się najbardziej samodzielne i najlepiej opisujące Wasz pobyt na Ziemiach Odzyskanych. Nie można przyznać nagród tym, którzy nadesłali opisy miast lub wsi z dawnych, przedwojennych terenów Polski, a więc nie opisywali swego życia na Ziemiach Odzyskanych.

Nagrodę przyznaliśmy dziewczynce i chłopcu. Jak już zapewne domyśliliście się z poprzedniego numeru „Małego Osadnika", w którym zamieściliśmy prace konkursowe, nagrody przyznaliśmy:

1. *Aleksandrze Błażejewicz* z Zielonej Góry, ul. Zacisze 17,
2. *Andrzejowi Karasiowi* z Ośna Lubuskiego, ul. Jeziorna 9.

Szczęśliwcom prześlemy w ciągu najbliższych kilkunastu dni nagrodę w postaci ciekawej książki.

Tym wszystkim, którzy dotąd do nas nie pisali i w konkursie nie uczestniczyli, ogłaszamy, że mogą nadsyłać nam stale opisy swego życia na Zachodzie wraz z opisem miejscowości, w której mieszkają. Ciekawe opisy wydrukujemy w „Małym Osadniku" a cała młodzież polska czytając je dowie się, jak to płynie życie na Ziemiach Odzyskanych.

„Mały Osadnik"

Nasza skrzynka pocztowa

Olka Błażejewiczówna w Zielonej Górze. Oczekuję dalszych przyobiecanych listów. Ciekaw jestem wszystkiego, co się dzieje na Zachodzie. Pozdrawiam Cię serdecznie.

Al. Pieńczykowski w Międzychodzie. Mimo najszczerszych chęci nie mogę spełnić Twego życzenia w sprawie przesyłania Ci „Małego Osadnika". Pisemko nasze ukazuje się tylko wraz z „Polską Zachodnią", nie mogę więc przesyłać samego dodatku. Ponieważ uczęszczasz do gimnazjum, więc sądzę, że w czytelni (świetlicy) gimnazjum powinna znajdować się „Polska Zachodnia" wraz z „Małym Osadnikiem". Gdyby u Was tak nie było, jak prawie we wszystkich szkołach, powinna zaabonować sobie pismo Wasza klasa. Zasyłam ukłony dla Twych rodziców, pozdrawiam Ciebie i oczekuję częstszych listów.

Jędruś Karaś w Ośnie Lub. List Twój bardzo mnie ucieszył. Piszesz, że mógłbyś jeszcze dużo napisać, ale redakcja nie zechce czytać! Nie bój się o to i pisz. Sam nie przypuszczasz, jak chętnie czytam Wasze listy. Ukłony dla Mamusi i Tatusia. A kozę już kupiliście?

III Klasie w Dąbrówce Małej serdecznie dziękuję za życzenia i proszę o napisanie do „Małego Osadnika" o pracy na Śląsku i o Waszej szkole.

UWAGA: Odpowiedzi na listy umieszczamy w „Małym Osadniku". Listownie odpowiadamy po załączeniu znaczka na odpowiedź.

Mały Osadnik
DODATEK DO „POLSKI ZACHODNIEJ"
NR 9 (34) POZNAŃ, DNIA 19 MAJA 1946 ROK I

ROK OD ZWYCIĘSTWA

Kilka dni temu na całym świecie obchodzono uroczyście pierwszą rocznicę zakończenia wojny. Rok temu przestała się lać krew. Ucichły na pobojowiskach jęki rannych i konających. Ostatni raz wzbiły się w niebo kolorowe rakiety i pociski świetlne. Ostatni raz zagrzmiały działa i zaterkotały karabiny, lecz nie mierzyły już w nikogo: To zakończyła się walka o uwolnienie świata od hitlerowców i ich pomocników.

Na świecie pachniał i zielenił się maj. Tu i ówdzie połamane gałązki drzew i krzewów mówiły o tym, że tu toczyła się walka. Przeszła i nie może już wrócić! Nigdy!... Odrosną liście i zagoją się rany drzew. Wyrosną nowe drzewka, które patrząc na okaleczałe staruszki domyślać się tylko będą, że panowała na świecie straszna niewola, która zakończyła się w dniu 9 maja 1945 roku.

Te młode drzewka — to my, młodzi. My rośniemy na to, aby świat był zawsze wesoły swą wieczną zielenią. Aby było lepiej i piękniej. Aby nie było wojen. Aby każdy człowiek był człowiekowi bratem. Aby nie było na świecie nienawiści, lecz miłość i pomoc wzajemna.

Na to rośniemy my, młode drzewa, w wielkim lesie nowego świata. Jeszcze wiele drzew nas przerasta. Lecz przyjdzie dzień, w którym my sięgniemy ku słońcu najwyżej.

Tad. Jankowski

SPISEK

Coś dziwnego zaczęło się dziać z chłopcami. Zjadali szybko obiad i siadali do nauki. Uczyli się nadal z wielką pilnością, a może i pilniej, aniżeli dotąd. A potem znikali. Dokąd szli, gdzie się podziewali, nie wyśledził ani Wojciech, ani sąsiad jeden, ani drugi. Uciekali gdzieś i koniec.

— Coś tu nie w porządku, panie sołtysie.

— Wiem, wiem, sąsiedzie, lecz co ja tu poradzę. Pytam mego Stacha: „Dokąd idziesz?" A on: „Na zbiórkę tatusiu, na zbiórkę naszego zastępu. Nauczyłem się już wszystkiego. Zaraz wrócę" I co mam mu na to odpowiedzieć? Chłopiec grzeczny i dobrze się uczy. Do pracy go nie biorę, bo na to nie czas teraz, kiedy ma naukę.

— Racja i wasza, przyznaję, lecz to mi się nie podoba, to ich całe harcerstwo, „kółka" i „kółeczka". Gdy byłem młody, to tam książek nijakich nie czytałem, do towarzystw żadnych nie należałem i — chwała Bogu — jakoś się zestarzałem i źle mi się nie dzieje.

— Ale gdyby wszyscy tak się niczym nie interesowali, to by i Polska się nie ostała. Źle mówicie, mój sąsiedzie, źle. Wierzcie mi, że w tych młodych jest lepszy duch, jak w nas. Interesują się różnymi rzeczami i dlatego już dzisiaj mają pojęcie o wielu rzeczach, których my nie znamy dobrze

Na marginesie Norymbergi

Zgnilizna moralna w elicie niemieckiej

Jak ostatnio referowaliśmy, „kat gubernialny" Hans Frank usiłował gwałtownie przedstawić się w zeznaniach swych jako niepospolity dobroczyńca Polaków. I to wbrew własnoręcznym zapiskom w 42-tomowych jego „pamiętnikach" W sukurs mu przyszedł jeden zwłaszcza ze świadków, b. sekretarz jego w Krakowie, dr. Bühler. Twierdzi on mianowicie, że jeśli w ogóle coś złego działo się w „G. G." to to nie wina Franka a tylko Himmlera... Tak, to Himmler ponosi wszelką odpowiedzialność za **„niewłaściwości"** popełniane w Polsce. A Frank wręcz przeciwnie — protestował przeciwko metodom „SS" i „Gestapo", tak!... I protestował przeciwko złemu traktowaniu robotników polskich w fabrykach, tak!... I protestował przeciwko bezprawnym masowym egzekucjom, dokonywanym bez sądów, tak!... I protestował przeciwko wywożeniu masowemu „warszawiaków" do obozów koncentracyjnych, tak!... A jakże! I zażądał od Himmlera uwolnienia z obozów koncentracyjnych około 60 tys. wywiezionych „warszawiaków". Tak, tak! Ale ten Himmler wszystko robił na złość Frankowi!... Słowem — Frank był prawdziwym... aniołem-stróżem Polaków. I gdyby nie ten Himmler i Hitler, byłby w „GG" prawdziwy ...raj. Słysząc owe śliczne zeznania Bühlera — końby się uśmiał, a robak by się spłakał...

Z kolei Trybunał przystąpił do rozpatrywania sprawy **Fricka,** b. min. spr. wewn. Był on pierwszym ministrem hitlerowskim. Oskarżony jest o zorganizowanie terroru policyjnego w Rzeszy, o prześladowanie żydów i tworzenie obozów koncentracyjnych. Zamiast Fricka jednak, który **odmówił zeznań,** przemawiał obrońca jego, który usiłował dowieść, że klient jego **nic o niczym nie wiedział** i nie miał pojęcia o agresywnych planach Niemiec.

Jako pierwszy świadek obrony wystąpił agent policji berlińskiej dr von **Gisevius,** który będąc wmieszany w spisek przeciwko Hitlerowi w r. 1944 i jako jedyny ze spiskowców pozostał przy życiu, dzięki udałej ucieczce do Szwajcarii. Zeznania jego są mocno obciążające i zarazem odsłaniające moralną zgniliznę, jaka panowała w Niemczech od góry do dołu.

Gisevius zaraz na wstępie oznajmił Trybunałowi, że po przyjeździe do Norymbergii otrzymał **list anonimowy z pogróżkami.** Z zeznań jego wynika, że organizatorem terroru w Niemczech był Goering. A pierwszym zorganizowanym przez Gestapo obozem koncentracyjnym był Oranienburg. — **„Obozy koncentracyjne pozostaną wieczną hańbą narodu niemieckiego!"** — oświadcza Gisevius, a zwracając się w stronę Goeringa, mówi podniesionym głosem: — „Oto człowiek, który zorganizował tajną policję i który używał jej bezwzględnie jako swego narzędzia. Po dojściu Hitlera do władzy nic w Niemczech nie działo się bez jego zgody!"

Następnie Gisevius przedstawił, w jaki sposób zostali usunięci 2 generałowie: Fritsch i Boehm, którzy przeciwstawiali się agresywnym planom Hitlera. Wraz z Fritschem usunięci zostali z minist. wojny wszyscy generałowie, których podejrzewano o opozycję. Fritsch ostatecznie zginął pod Warszawą w tajemniczych okolicznościach. — W r. 1938 istniało porozumienie między gen. Halderem i Schachtem, w celu **wywołania rewolucji w Niemczech** w razie rozpoczęcia wojny przez Hitlera, którego gen, Halder scharakteryzował jako **„człowieka pijanego krwią, pragnącego wojny za wszelką cenę."** Akcja wśród oficerów nie powiodła się, ponieważ oficerowie wierzyli, iż Hitler nie chce wojny, a tylko prowadzi wielką grę polityczną, szantażując wszystkich groźbą wojny. Gen. Halder był zdania, iż nazajutrz po rozpoczęciu wojny należy zamordować Hitlera, podając narodowi do wiadomości, że uczynił to nieprzyjaciel. Spisek więc się nie udał, gdyż Hitler otoczony był legendą. — Wiosną 1943 przygotowany drugi zamach, także się nie udał. Bomba, umieszczona w samolocie, mającym zawieźć Hitlera na front wschodni, nie eksplodowała

W sprawie **pożaru Reichstagu** Gisevius zeznał, że plan opracował **Goebbels.** 10 SS-manom polecono rozmieszczenie w gmachu Reichstagu środka chemicznego, zapalającego się w ciągu godziny. Z góry postanowiono, że odpowiedzialność za pożar poniesie partia komunistyczna. Jeden z SS-manów, nie otrzymawszy obiecanej nagrody i usunięty z partii, chciał złożyć zeznania przed sądem lipskim, lecz Gestapo, dowiedziawszy się o jego zamiarach, zamordowało go. Inni świadkowie podpalenia zginęli również w czasie wojny bez śladu.

Dalsze zeznania Giseviusa zilustrowały doskonale **zgniliznę moralną elity niemieckiej.** Mianowicie sprawę marszałka von **Blomberga.** Działo się to w styczniu 1938. Ślub marszałka v. Blomberga, o czym jednak prasa niemiecka nie podała żadnych opisów. Jednocześnie na biurku komendanta policji w Berlinie hr. Helldorfa znalazła się gruba teczka z „pięknymi dokumentami": Żona Blomberga — **prostytutka,** zarejestrowana **w księgach policyjnych 7 miast,** oraz zajmująca także zaszczytne miejsce **w albumie złodziei berlińskich,** tudzież aresztowana niegdyś za **kolportowanie fotografii pornograficznych.** Helldorf wręczył akta te gen. Keitlowi, krewnemu Blomberga. Keitel polecił akta pokazać Goeringowi, a zresztą skandal cały **zatuszować.** I wtedy okazało się, że Goering dawno już wiedział o przeszłości Blombergowej. Co więcej, gdy przed ślubem jeszcze marszałek Blomberg zwrócił się do marszałka Goeringa z następującą prośbą: „pani jego serca ma innego kochanka; czyby więc marszałek G. nie dopomógł mu w pozbyciu się konkurenta" — wtedy **marszałek G. zgodził się na to,** wezwał owego kochanka do siebie, wręczył mu sporą sumkę pieniędzy, i wysłał do Ameryki Południowej. I mimo całej świadomości: „z kimże okoliczność" — marszałek G. wraz z firerem H. uczestniczyli następnie w ślubie marszałka B. z prostytutką i złodziejką w charakterze... drużbów. Ot, elita „narodu wybranego", narodu „panów świata"!!

Na zapytanie prokuratora Jacksona, Gisevius oświadczył, że Keitel zamiast ochraniać swych oficerów, **groził im oddaniem w ręce Gestapo.** Wielu osobistych przyjaciół świadka znikło bez śladu. Według Giseviusa bestialstwo „bronzowych koszul" rozwijało się w sposób następujący: Członkowie SA zaczęli od walk ulicznych, napadów w piwiarniach i strzelaniny, a skończyli na tworzeniu obozów koncentracyjnych. Byli oni doskonałym materiałem na przestępców.

Następnie Trybunał przystąpił do przesłuchania Juliusza **Streichera,** b. gaulajtera Frankonii i przywódcy hitlerowskiego ruchu antyżydowskiego. Zeznania jego były wyraźnie histeryczne. Miotał się i krzyczał, tak że przewodniczący Trybunału co chwilę przywoływać go musiał do porządku. Na zapytanie, czy przyznaje się do okrucieństw i bezwzględnej kampanii antyżydowskiej, odparł podniesionym głosem: —Tak jest! Dumny jestem z mojej działalności! Przez 20 lat prowadziłem tę kampanię i przemawiałem w tym duchu na setkach zebrań do tysiącznych tłumów!" — Przy czym dodał, że nieprawdą jest, jakoby kiedykolwiek zamierzał popełnić samobójstwo, ponieważ... „do końca swego życia chcę walczyć o prawdę!" — A w końcu swych zeznań zaczął ni stąd, ni zowąd wymachiwać rękoma i krzyczeć: „Gisevius jest zdrajcą!"

Hurtownia towarów włókienniczych i galanteryjnych
„TKANINA"
Sp. z ogr. odp.
POZNAŃ
Plac Wolności 14
Tel. 21-07 Tel. 21-07

Następny oskarżony **Schacht, b.** prezes Banku Rzeszy, w toku swych zeznań usiłował przede wszystkim udowodnić, że był zawsze przeciwnikiem wojny i że na tym tle dochodziło do starć z Hitlerem O planach napastniczych na Polskę, Danię, Norwegię i Związek Radziecki rzekomo nic nie wiedział. Z Goeringiem rzekomo nigdy nie współdziałał. Uważał go zawsze za przestępcę, którego wiadomości na każdym polu równają się zeru. Wspomniał też o pewnym przyjęciu u żony Goeringa, na którym marszałek G. wystąpił w todze rzymskiej, w sandałach, ręce miał oblepione poprostu klejnotami i bransoletami, a twarz i usta umalowane.

Przesłuchanie Schachta trwało 4 dni, on sam zaś zeznawał ogółem 20 godzin. Obrona jego była — powiedzmy — nader oryginalna. Mianowicie starał się udowodnić, że wprawdzie mówił i pisał w duchu hitlerowskim, ale.. myślał inaczej!!

Z kolei nastąpiło przesłuchanie **Funka,** następcy Schachta na stanowisku prezesa Banku Rzeszy oraz skarbnika partii hitlerowskiej. W r. 1932 Funk zebrał ogromne fundusze, przeznaczone na finansowanie kampanii wyborczej, prowadzonej przez Hitlera. — Podczas przesłuchania Funka wyświetlono film, ukazujący skarbiec złota Banku Rz. Wśród gromady złota widziany był wyraźnie stos złotych zębów i mostków, wyrywanych ofiarom niemieckich obozów koncentracyjnych. Naturalnie Funk, dyrektor Banku Rz. nic o całej tej ohydzie nie wiedział. Jak również nie wiedział nic o wielu szczegółach rządów hitlerowskich, o których dowiedział się dopiero teraz w Norymberdze. Przyznał się jednak, że uczestniczył **w finansowym przygotowaniu napadu na Polskę.** Polacy bowiem „prześladowali (?!) mniejszość niemiecką i zagrażali (?!) Trzeciej Rzeszy". Przy czym wypowiedział szereg uwag w stylu hitlerowskim na temat Gdańska.

Następnie obrońca **admirała Doenitza** przedłożył sądowi 3 tomy dokumentów na dowód, że oskarżony nigdy nie wydał rozkazu topienia rozbitków. Po czym przystąpiono do przesłuchania oskarżonego. Doenitz twierdzi, że rozkaz atakowania statków handlowych bez uprzedzenia wydany został w odpowiedzi na zarządzenie brytyjskie uzbrojenia wszystkich statków handlowych. Poza tym dowództwo niemieckie określiło „strefy zagrożone" dla statków państw neutralnych. Jeśli tu i ówdzie zaatakowano statki neutralne, to stało się to tylko... „przez pomyłkę". O rozkazie zabijania członków załóg rozbitych statków handlowych, wydanym przez Hitlera w styczniu 1942, Doenitz dowiedział się... dopiero teraz, w Norymberdze! Oczywiście, jakby mogło być inaczej! Lecz wzięty w silny krzyżowy ogień pytań prokuratora brytyjskiego, Doenitz ostatecznie się załamał i przyznał się do zbrodni dokonywanych na morzach.

Fakt znamienny, że ostatnio powtarza się w zeznaniach oskarżonych stały refren: O tych i tych zbrodniach, „dowiaduję się teraz dopiero, w Norymberdze". Mimo istniejących dokumentów, zaopatrzonych w ich własnoręczne podpisy. (cz.)

Uprawiają różne gry i zabawy, przez to zaś są zwinni i krzepcy.

— Mimo wszystko mnie to się nie podoba — odpowiedział Wojciech. — Ale patrzcie, patrzcie, sołtysie! Wracają ci nasi uciekinierzy. A widzicie?! Niosą toporki, piły, świder, łopaty... Co oni z tym wyrabiają?

— Pożytecznie się bawią.

— E... e... e... gdzie tam... Nie podobają mi się te ich spiski tajemnicze i koniec!

Tak gwarzyli rodzice a oni „spiskowali" nadal. Stachowi od pracy porobiły się pęcherzyki na dłoniach, ale nie narzekał.

— To nic! Przynajmniej teraz będę miał ręce twarde, a nie takie panieńskie, jak dotychczas — mówił do Michasia, gdy żegnali się wieczorem przed budynkiem sołectwa.

Aż nagle tajemnica się wyjaśniła. A było to tak: Ksiądz proboszcz zapowiedział uroczyście z ambony, że w najbliższą niedzielę po południu odbędzie się uroczyste poświęcenie krzyża w sąsiedniej wiosce.

— Gdzie? W jakiej to wsi? — zapytał Wojciech znajomego, który w parafialnej wsi sklep założył tuż przy kościele. — Powiedzcie mi, Janie, bo dokładnie nie słyszałem.

— Gdzie? Jak to? Nie wiecie? Toć to u Was będzie poświęcenie krzyża.

— U nas? Nic o tym nie wiem.

Okazało się później, że i kowalowa, i Franek ze sklepu też słyszeli, że to właśnie o ich wieś chodziło.

— Omylił się nasz proboszcz, bo i kłopotów ma nie mało, aby z opuszczonej niemieckiej kirchy zrobić nasz polski, katolicki kościół — wytłumaczył im Wojciech.

Tydzień minął i przyszła niedziela.

— No, a gdzie ten krzyż? — zapytał drwiąco Wojciech sołtysa, którego spotkał na drodze ku kościołowi.

— Jak to? Przecież stoi.

— Co? Krzyż? Gdzie?

— No, musieliście obok niego przechodzić. Stoi w samym środku wsi, tam, gdzie się szosy krzyżują.

— Nie patrzyłem. A kto go postawił?

— Zobaczymy przy poświęceniu — odparł mrużąc oko i uśmiechając się sołtys.

Zebrała się cała wieś, a nawet przyszli ludzie z wsi sąsiednich.

— Baczność! Na prawo patrz!

Stuk butów harcerskich, wyprężone ciała i twarze zwrócone w stronę wysiadającego z powózki księdza proboszcza.

Ksiądz uśmiechnął się, na sutannę włożył białą komżę, odmówił modlitwy i pokropił krzyż wodą święconą. Potem zwrócił się do zebranych.

— Mili parafianie! Oto stanął na odzyskanej ziemi naszych ojców wysoki krzyż. Wysoki on, aby świadczył, że nie wstydzimy się naszej wiary, lecz ją zawsze śmiało wyznajemy. Wysoki ten krzyż, gdyż świadczy o zwycięstwie wiary nad hitlerowskimi wrogami krzyża, którzy krzyże i figury ścinali. Wysoki ten krzyż świadczy o tym, że tu jest Polska i tu pozostanie. Bo tam, gdzie Polska tam wyrastają w niebo krzyże, drogowskazy polskie...

Pilnie słuchali wszyscy, szczególnie zaś ucha nadstawiał Wojciech. A ksiądz proboszcz mówił i mówił. Przy końcu przemowy zwrócił się do harcerzy.

— A tobie, drużyno harcerska, cześć za to, że zamiast wypoczynku własnymi rękoma w trudzie pracowałaś tak długo, aż wzniosłaś ten krzyż na chwałę Boga i naszej kochanej Ojczyzny-Polski, ten polski krzyż. *(J)*

Nasz skarb

Ponad wszystko inne w świecie,
Dziś najdroższą jest mi ziemia
Na Zachodzie —
Bo w niej dzisiaj
Miłość, czyn braterstwa drzemie.

Z łez — wyrosną bujne łany —
Z krwi — szkarłatne maki cudne,
Zboże nam zapachnie chlebem,
Słonecznym południem. —

Tak długo czekałaś na nas,
Płakałaś mglistą słotą,
Tak smutno było bez Polski,
Tak smutno z sierocą tęsknotą.

Tak długo czekałaś na nas,
A my toczyli boje,
Słyszałaś armat jęk głuchy?
Ziemio, ziemio ty moja!

Aż zima mroźna minęła —
Wiosna wolności nastała,
A nasza Polska skrwawiona
„Ponad śnieg bielszą się stała".

Wpatrzony w cichy brzeg Odry,
Słyszę fal ciche pluskanie —
Fale płynące szepcą:
Ta ziemia...
Już naszą zostanie!

Fale powrotne szepcą,
Bieg wód — —
Blaskiem słońca się znaczy,
Potrzeba nam rąk do pracy,
Ta ziemia — —
Jest waszą Polacy!

Józef Baranowski

Tulipany

Każdą wiosną,
I tu na Zachodzie,
U nas rosną
Za domem w ogrodzie
Tulipany.

To są Taty,
A może i Mamy,
Lube kwiaty.
Dlatego chowamy
Tulipany.

Zwykle Tato,
Niech sam to opowie,
Przed chatą
Je sadził w Czortkowie,
Tulipany.

Dziś daleko
Przedmieście Czortkowa,
Dom nad rzeką...
Tato nadal chowa
Tulipany.

I wciąż wiosną
Na polskim Zachodzie
Nam wyrosną,
Zakwitną w ogrodzie
Tulipany.

Jan

NIESPODZIANKA

— Uff!! — ... skończyliśmy.

— Teraz do koperty.

— Wandziu, napisałaś adres?

— Szkoła Powszechna w Toruniu Lubuskim... Wojew. Poznańskie.

— Błędów chyba nie ma? Dopiero byśmy wyglądali...

— Przeglądnijmy jeszcze raz!

Pięć par oczu kontroluje pilnie rzędy liter. Tu jeszcze przecinek. Tam „Wam" prosi o dużą literę. Omyłka. Przy zdaniu: „Przygotowujemy Wam niespodziankę" uśmiech zaokrąglił rumiane twarzyczki.

— W porządku!

Wiadomo. Hela Pianowska nie darmo ma z wypracowań stopień bardzo dobry. Teraz podpisy za klasę: „Zarząd: Rewers Mieczysław, Hela Pianowska, Wandzia Lesiewiczówna, Hela Barankówna". A potem jeszcze nadawcy: „Kl. V i VI przy Szkole Powszechnej w Suchymlesie".

— Hip... Hurra!!!!

I wyfrunęła z poznańskiej wioski biała koperta, unosząc serdeczne słowa nieznanym jeszcze przyjaciołom w dalekim Toruniu. Będą je czytać dryblasy kochane z Polesia. Będą się do białego liściku uśmiechać złotowłose dziewczątka podolskie, które los zaprowadził na zachód. I będą zgadywać „tajojki"...

— Jaką tez to niespodziankę przygotowują nam poznańskie „pyry"?

A tu w szkolnym ulu aż wre.

Hela będzie zapisywać, Wandzia będzie układała na stosik, Władek musi codziennie przypominać. Pani powie jeszcze o wszystkim trzeciakom i tym z czwartej. Niespodzianka musi być gruba i ciężka. Musi sprawić radość.

To nic, że niełatwe mają przed sobą zadanie. To nawet lepiej. Sercom ciasno będzie w piersiach z dumy i radości, gdy w okienku pocztowym oddadzą swoją niespodziankę.

Ci z drugiej klasy darmo będą się starali odgadnąć, co kryje w sobie szary papier. Zazdrośnie kryje tajemnicę.

Aż mała Gabrysia z pierwszej klasy przyłoży umorusany paluszek do policzka i oznajmi:

— Wiym... ksiunżki!!!

I odpowiedzą jej uśmiechem czystych kartek równo ułożone te, co niby zapomniane z półek przywędrowały. I te, co za uskładane pieniądze przyniosły

Z kraju i ze świata

JAK ODEBRAĆ DOKUMENTY ZE LWOWA I WILNA

Warszawa. Ze względu na częste zapytania w sprawie uzyskania dokumentów uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie oraz Politechniki Lwowskiej — Departament Nauki Szkół Wyższych wyjaśnia, że dokumenty polskie, pozostawione w urzędach i instytucjach na terenach ZSRR, mogą być sprowadzone do kraju za pośrednictwem Pełnomocników Rządu RP. do spraw ewakuacji, działających w republikach Litewskiej, Białoruskiej i Ukraińskiej.

Ze względu na to, że Pełnomocnicy Rządu R. P. na b. terenach polskich mają zasadniczo za zadanie jedynie przeprowadzenie ewakuacji ludności polskiej, obciążanie ich dodatkowymi funkcjami w zastępstwie przyszłych placówek konsularnych jest możliwe tylko w wypadkach rzeczywistej potrzeby szybkiego sprowadzenia dokumentów.

Z powyższych względów pożądane jest nadsyłanie podań zbiorowych za pośrednictwem władz szkolnych lub Ministerstwa Oświaty, przy czym sprawy wycofania dokumentów z terenów Litwy, Białorusi i Ukrainy winny być przedstawione w oddzielnych podaniach.

Podanie z dwoma podpisami należy kierować do Urzędu Głównego Pełnomocnika do spraw ewakuacji w Warszawie, ul. Rakowiecka 4.

REPATRIACJA ZE WSCHODU WZRASTA

Warszawa. Zapowiedziana na maj duża fala repatriantów ze wschodu obecnie przepływa przez Kraków. W ciągu 3 dni przejechało przez Kraków 18 transportów wiozących 17.000 osób. w tym przeszło 2.300 dzieci i nadto żywy inwentarz.

POWRÓT 2000 ŻOŁNIERZY POLSKICH Z ANGLII

Warszawa. Polskim statkiem „Sobieski" wróciło do kraju 2.000 żołnierzy z Anglii, w tym 22 oficerów, 29 podchorążych i 30 marynarzy.

USTAWA O GŁOSOWANIU LUDOWYM

Warszawa (PAP.) Ukazał się nr 15 Dziennika Ustaw R. P., zawierający ustawę z dnia 27 kwietnia 1946 r. o głosowaniu ludowym oraz ustawę z dnia 28 kwietnia 1946 r. o przeprowadzeniu głosowania ludowego. W numerze tym, jako załącznik do ustawy z dnia 28 kwietnia 1946 r., znajduje się wzór karty do głosowania ludowego, zawierającej następujące pytania:

a) czy jesteś za zniesieniem senatu?

b) czy chcesz utrwalenia w przyszłej konstytucji ustroju gospodarczego, wprowadzonego przez reformę rolną i unarodowienia podstawowych gałęzi gospodarki krajowej z zachowaniem ustawowych uprawnień inicjatywy prywatnej?

c) czy chcesz utrwalenia zachodnich granic państwa polskiego na Bałtyku, Odrze i Nisie Łużyckiej?

W wymienionym Dzienniku Ustaw znajduje się ponadto ustawa z dnia 28 kwietnia 1946 r. o obywatelstwie państwa polskiego osób narodowości polskiej, zamieszkałych na obszarze Ziem Zachodnich.

KTO POSIADA DOWODY DZIAŁALNOŚCI FISCHERA I GREISERA

Warszawa. Ministerstwo Sprawiedliwości informuje, że toczą się obecnie dochodzenia w sprawie Artura Greisera, b Gauleitera Warthegau oraz Ludwika Fischera. b. Gubernatora distriktu Warschau.

W sprawie Greisera zbiera dowody Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu, w sprawie Fischera — Prokuratura Specjalnego Sądu Karnego w Warszawie. Rozprawy odbędą się w ciągu bieżącego lata przed Najwyższym Trybunałem Narodowym.

APEL DO KRAKOWSKIEJ W. R. N. O POPARCIE ŁUŻYCZAN

Kraków. Zarząd Towarzystwa Przyjaciół Łużyc w Krakowie zwrócił się do Prezydium krakowskiej Wojewódzkiej Rady Narodowej z apelem, o podjęcie kroków mających na celu poparcie wolnościowych dążeń bratniego narodu Serbo-Łużyczan.

Podobne wezwanie wystosowano do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krakowie.

UMOWA PERSKO-RADZIECKA

Londyn. W Teheranie zostało podpisane porozumienie pomiędzy Związkiem Radzieckim i Persją. Porozumienie to przewiduje bezwarunkowe opuszczenie wojsk radzieckich do dnia 6 maja br. W porozumieniu tym podkreśla się wyraźnie, że sprawa Azerbejdzanu jest sprawą wewnętrzną Persji.

KRÓL EMANUEL OPUŚCIŁ WŁOCHY

Rzym. Król Emanuel abdykował na rzecz swego syna księcia Umberto, z którym przed opuszczeniem Włoch odbył dłuższą rozmowę.

Król Emanuel III wraz z królową Heleną wypłynął na krążowniku włoskim w niewiadomym kierunku.

MIKADO RÓWNIEŻ ABDYKUJE

Nowy Jork. Prasa amerykańska donosi, że cesarz japoński Hirohito zamierza abdykować.

WIELKI STRAJK W AMERYCE

Nowy Jork. Z Detroit donoszą, że w ślad za zakładami Forda również General Motors and Chrysler Corporation zarządziła przerwanie pracy. W ten sposób nieczynnych jest już 350.000 pracowników przemysłu samochodowego. Zarządzenia te są następstwem strajku węglowego Zastój w przemyśle spowodowany tym strajkiem objął już około miliona robotników.

POLSKA NA TARGACH LIOŃSKICH

Paryż. Pomysłowo udekorowane stoisko polskie na targach lińskich cieszy się zasłużonym powodzeniem. Podkreśla się znamienny udział Polski w tych targach, w szczególnie dla niej ciężkim okresie powojennym, co świadczy wymownie o tym, że Polska jest jednym z państw, które zdecydowanie wkroczyły na drogę odbudowy.

KONFERENCJA WIELKIEJ CZWÓRKI

Paryż. Z kół zbliżonych do konferencji ministrów spraw zagranicznych komunikują, że w toku dotychczasowych obrad doszło do porozumienia w 19 sprawach mniejszego znaczenia. 7 uzgodnionych punktów dotyczy traktatu pokojowego z Włochami, 3 — traktatu z Rumunią, 3 — traktatu z Bułgarią, 4 — traktatu z Węgrami, 2 — traktatu z Finlandią.

POKAZ BOMBY ATOMOWEJ

Nowy Jork Ze strony departamentu stanu zapowiedziano, że Stany Zjednoczone zaproszą wszystkie kraje, reprezentowane w komisji energii atomowej do wysłania obserwatorów rządowych i prasowych na próby z bombą atomową w Archipelagu Bikini. Zaproszenia skierowane będą do Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, Francji, Polski, Chin, Kanady, Australii, Brazylii, Egiptu, Meksyku, Holandii. Próby wyznaczono na lipiec i sierpień.

WICEPREZ. BARCIKOWSKI NA LUSTRACJI RAD NARODOWYCH

Katowice. Wiceprezydent K. R. N. ob. Barcikowski w towarzystwie naczelnika wydziału prawnego dr Starościaka z Biura Prezydialnego KRN, przeprowadził w tych dniach inspekcję działalności terenowych rad narodowych w woj. śląsko-dąbrowskim. W zakończeniu inspekcji odbyła się konferencja w Biurze Prezydialnym Woj. Rady Narodowej w Katowicach, na której omówiono w pierwszym rzędzie sprawę tworzenia rad narodowych na Ziemiach Opolszczyzny.

Do końca maja b. r. powstaną Rady Narodowe na terenie całej Opolszczyzny.

PRZED WYBORAMI WE WŁOSZECH

Rzym. Kampania wyborcza we Włoszech już się rozpoczęła.

W Rzymie przemawiał Togliatti w imieniu partii komunistycznej, Wenni — w imieniu partii socjalistycznej, zwolennicy monarchii zebrali się na Palatynie i wreszcie były premier Ferruzzio Parri przemawiał z ramienia demokratów republikańskich. Togliatti przedstawił program wyborczy komunistów.

Togliatti wypowiedział się zdecydowanie za republiką, oskarżając monarchię o faszyzm

PRZEKAZANIE OSADNIKOM PONIEMIECKICH GOSPODARSTW

W związku z wątpliwościami, jakie pojawiły się na tle interpretacji zarządzenia Ministrów Ziem Odzyskanych i Administracji Publicznej z dnia 29 marca rb. o trybie przekazywania osadnikom w użytkowanie poniemieckich gospodarstw i innych obiektów nieruchomych, Ministerstwo Ziem Odzyskanych wyjaśnia, że wszelkie czynności techniczne, związane z doprowadzeniem osadnika do miejsca osiedlenia i z wprowadzeniem go w obiekt poniemiecki (np. spisanie i wydanie protokółu wprowadzenia) wykonuje, zgodnie z dotychczasową praktyką, aparat P. U. R., odpowiednio do tego przygotowany technicznie i rozbudowany personalnie.

W zakresie wykonywania tych czynności placówki P. U. R. podlegają nadzorowi i kontroli kierowników władz administracyjnych.

Z Ziem Odzyskanych donoszą:

Zaostrzenie kar za nielegalny wywóz ruchomości z Ziem Odzyskanych

Ministerstwo Ziem Odzyskanych raz jeszcze przypomina o zakazie nielegalnego wywozu z terenu Ziem Odzyskanych. Ministerstwo podkreśla, iż zakaz dotyczy wywozu wszelkiego rodzaju ruchomości bez wyjątku. Zezwolenia wymaga także wywóz rzeczy własnych, przywiezionych na Ziemie Odzyskane, lub na Ziemiach Odzyskanych legalnie nabytych.

Prócz Ministerstwa Ziem Odzyskanych uprawnienia udzielania zezwoleń wywozowych posiada Ministerstwo Przemysłu lub jego wojewódzcy delegaci na Ziemiach Odzyskanych odnośnie surowców, fabrykatów, półfabrykatów i narzędzi pracy, objętych przez organa Ministerstwa Przemysłu lub wyprodukowanych przez zakłady tego Ministerstwa. Prócz tego Ministerstwo Leśnictwa wydaje zezwolenia odnośnie surowców i wytworów zakładów produkujących tego Ministerstwa. Ministerstwo Odbudowy wyłącznie w odniesieniu do materiałów budowlanych, Ministerstwo Oświaty odnośnie księgozbiorów, Naczelna Dyrekcja Monopoli Państwowych odnośnie swej produkcji i opakowań, oraz Centralny Zarząd Państwowych Zakładów Graficznych w Łodzi odnośnie maszyn drukarskich tylko do dnia 1. VI. 1946 r.

Poza tym Ministerstwo podkreśla, że w dniu 11. IV. 1946 r. Rada Ministrów uchwaliła nowelę do Dekretu o Przestępstwach, szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa, która przewiduje karę więzienia do lat trzech i karę grzywny dla osób, przekraczających zakaz wywozu mienia ruchomego z terenu Ziem Odzyskanych.

Tydzień Ziem Odzyskanych w Szczecinie

Tydzień Ziem Odzyskanych rozpoczęto w Szczecinie przechadzką po Starym Mieście. Pierwsza tego rodzaju impreza w naszym mieście zgromadziła przeszło 300 osób, które z wielkim zainteresowaniem oglądały zabytki piastowskiego Szczecina. Przechadzka połączona była z krótkim zapoznaniem uczestników z historią Pomorza Zachodniego. Jak się okazało. imprezy tego rodzaju łączące naukę z przyjemną przechadzką, mają wielkie powodzenie.

Odbudowa mostów na Odrze

W maju rb. rozpoczną się prace nad odbudową mostów na Wschodniej i Zachodniej Odrze.

Termin ukończenie tych zakrojonych na szeroką skalę prac przewidziany jest do końca grudnia rb.

Akcja siewna na Pomorzu-Zachodnim

Na wiosenną akcję siewną woj. szczecińskiego przeznaczono dotychczas 19,235 ton zbóż jarych. Z tej ilości 9,946 ton zostało już dostarczonych do punktów rozdzielczych. Reszta znajduje się w drodze.

Zboża przychodzą z terenu województw: bydgoskiego, poznańskiego, i katowickiego, oraz ze Związku Radzieckiego (około 6000 ton).

Uroczystości Tygodnia Ziem Odzyskanych w Sopocie

Tydzień Ziem Odzyskanych rozpoczęty został 4 maja capstrzykiem, który przeszedł z przed lokalu PZZ na molo sopockie, gdzie przemówił prezes obwodu PZZ p. Stefan Kwiatkowski. W niedzielę 5 maja uroczystości rozpoczęły się Mszą Św. polową, odprawioną na molo przez ks. dziekana Łęgę. Po nabożeństwie delegacja udała się do Stutthofu, by wespół ze społeczeństwem Gdyni złożyć wieńce na mogiłach pomordowanych Polaków. O godz. 12-tej na molo odbyły się pokazy sportowe pod kierunkiem p. Szelestowskiego. Po południu w Operze Leśnej odbyła się uroczysta akademia, którą przy tłumnym udziale otworzył prezes Chudoba. Odczyt o znaczeniu Ziem Odzyskanych dla Polski wygłosił mgr Heissing, wykazując osiągnięcia polskości na Ziemiach Odzyskanych, dzięki którym z kraju rolniczego Polska stała się krajem uprzemysłowionym. Mówca zakończył swoje przemówienie słowami: „Żaden Polak za Odrę! Żaden niemiec na ziemiach Polski!". W imieniu Kaszubów przemawiał red. Richert, który dał wyraz głębokiego zadowolenia Kaszubów z powrotu Ziem Zachodnich do Polski. W części artystycznej programu wystąpił kaszubski zespół regionalny z Wejherowa, który pod kierunkiem p. Derca odegrał widowisko kaszubskie pt. „Hanka się żeni".

Z ruchu wydawniczego

„Tygodnik Gospodarczy" ukazuje się w Poznaniu, Administracja Księgarnia Wilak, Poznań, Kantaka 10. Prenumerata zł 100,— kwartalnie. „Tygodnik" omawia źródłowo zagadnienia z dziedziny gospodarczej. Numer bieżący (18) zawiera następującą treść:

Kontrola kart rejestracyjnych. — Nadzwyczajny podatek od wzbogacenia wojennego. — Podatek od wynagrodzeń. — Dekret o rozbiórce i naprawie budynków zniszczonych i uszkodzonych wskutek wojny. — Subskrypcja pracowników na Premiową Pożyczkę Odbudowy Kraju. — Zaopatrzenie przedsiębiorstw przemysłu prywatnego w surowce. — Pobieranie opłat od uprawnień przemysłowych. — Lista rzeczników patentowych w Polsce. — Domniemani płatnicy podatku od wzbogacenia wojennego. — Handel zagraniczny.

Książka o zbrodniach niemców w Żabikowie

Do szeregu publikacyj, opisujących martyrologię narodu polskiego w czasie okupacji hitlerowskiej. zaliczyć należy dopiero co wydaną przez Księgarnię Wydawniczą w Poznaniu broszurę red. Albina Wietrzykowskiego „Zbrodnie niemieckie w Żabikowie".

Już wygląd zewnętrzny książeczki jest zachęcający. Na karcie tytułowej — fotografia skutego kajdanami, umęczonego więźnia Żabikowa, w pięknej winecie Alf. Muellera. Wewnątrz broszury znajdzie czytelnik plan obozu katowni i 9 dość dobrych ilustracyj. Uzupełnieniem jest również wiersz Fr. Fenikowskiego „Stygmat".

Autor broszury — dziennikarz, znany z cyklu swych referatów na temat zbrodni niemieckich a nadawanych przez Polskie Radio w Poznaniu — postawił sobie za cel, jak to mówi podtytuł jego pracy, opublikowanie zebranych „zeznań i dokumentów". Zadanie to wypełnił autor w zupełności, prowadząc czytelnika męczeńską drogą Wielkopolski, która wiodła przez Dom Gestapo, Fort VII, pod gilotynę lub do obozu w Żabikowie pod Poznaniem.

Społeczeństwo polskie jest naogół dość dobrze poinformowane o obozach w Oświęcimiu, na Majdanku i o przeróżnych obozach koncentracyjnych na terenach Niemiec, nie wiele jednak wie się o obozie żabikowskim, w którym dopuszczano się niemniej wyrafinowanych okrucieństw, jak gdzie indziej Ukoronowaniem wszystkich zbrodni niemieckich jest jednak tragedia nocy z 20 na 21 stycznia 1945 r., kiedy to zbrodniarze hitlerowscy zgromadzili w jednym z baraków Żabikowa 160 więźniów politycznych i oblewanych benzyną spalili żywcem. Słusznie więc pisze autor na początku swej broszury: „Przeczytaj i zapamiętaj"! Takich rzeczy nie można zapomnieć. Na to nic nie pomogą „ani teraz ani w przyszłości najpiękniejsze zapewnienia i najpotulniejsze miny niemieckie".

Dlatego książkę red. Wietrzykowskiego trzeba przeczytać i zapamiętać — na zawsze, a niektórym z niemców przypominać. Przede wszystkim aktualne to jest jednak obecnie, wobec „powrotu" do Polski kata Wielkopolski, Greisera. (Jan)

Greiser będzie sądzony w Poznaniu

W połowie czerwca br. rozpocznie się w Poznaniu przed Najwyższym Trybunałem Narodowym historyczny proces przeciw jednemu z największych zbrodniarzy hitlerowskich — gauleiterowi „okręgu Warty", **Arturowi Greiserowi.** W skład Najwyższego Trybunału Narodowego wejdzie trzech sędziów Sądu Specjalnego i czterech posłów do KRN. Na czele Trybunału stoi Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, wiceprezydent KRN **W. Barcikowski.** Na oskarżycieli w tym wielkim procesie przewidziano prokuratorów: **dr Siewierskiego i dr Sawickiego.**

Sprawa obrony nie jest na razie rozwiązana. Oskarżonemu przysługuje prawo do obrony z wyboru. Ponieważ wyłania się zagadnienie, czy Polacy mogą i powinni bronić człowieka, który tyle złego uczynił dla ich narodu, rozważany jest obecnie projekt dopuszczenia do obrony adwokatów niemieckich, znających język polski.

Proces Greisera, w którym weźmie udział wielka liczba publiczności, odbędzie się **w jednej z największych sal Poznania.** W rachubę wchodzą sale Filharmonii, Opery, aula uniwersytecka lub jeden z budynków powystawowych.

Przygotowywany w Poznaniu proces mieć będzie olbrzymie znaczenie historyczne, nie tylko ze względu na zadośćuczynienie sprawiedliwości dziejowej, ale głównie z punktu widzenia wychowawczego. Odpowiedzialność jednego z głównych „działaczy" okresu okupacyjnego na ziemiach polskich przed polskim Trybunałem Narodowym jest wielkim zwycięstwem narodu polskiego.

Z działalności P. U. R. w Poznaniu

Pomoc, jaką daje repatriantom i przesiedleńcom Oddział PUR-u w Poznaniu, lustruje przede wszystkim liczba osób, które przyjęto na poszczególnych punktach etapowych.

Największy ruch repatriantów wykazuje nadal Punkt Etapowy na Dworcu Głównym w Poznaniu. W okresie od 30. 3. do 13. 4. br. na Punkcie tym zanotowano przybycie 13.425 repatriantów ze Wschodu i 19.533 — z Zachodu. Pomoc żywnościowa tej placówki opiekuńczej wyraziła się wydaniem 37.410 porcyj obiadowych oraz rozdaniem suchego prowiantu w postaci marmolady (8647,1 kg), cukru (439,5 kg), chleba (16046,5 kg), mleka (310 l), puszek mleka skondens. (112), mleka w proszku, bułek, płatków owsianych, cukierków, jajek i kaszki. Pomoc sanitarna polegała na udzieleniu 1560 osobom pomocy, z czego 24 chorych skierowano do szpitala. Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem zaopiekowała się 842 dziećmi. W okresie sprawozdawczym wydał Punkt Etapowy Dworzec Główny 4609 biletów. Interesujące, chociaż nie dotyczą one bezpośrednio spraw opieki, są cyfry, które podają stan ilościowy zwierząt domowych, przywiezionych przez repatriantów ze Wschodu. Punkt PUR-u stwierdził, że z transportami wschodnimi przybyło do Polski 1911 krów, 725 koni oraz 919 świń.

Drugi Punkt Etapowy poznańskiego PUR-u przy ul. Rybaki udzielił noclegów 851 osobom, wydał 4668 obiadów, 151 l mleka, 1830,8 kg suchego prowiantu, udzielił zapomóg doraźnych na sumę 739.450,00 zł (dane częściowe), skierował do lekarza 327 osób, do szpitala — 8 osób, przekazał Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem 91 dzieci.

Punkt Etapowy w Kobylempolu zanotował przybycie 7499 osób. Udzielono pomocy w postaci 1005 porcyj obiadowych, 1728,51 kg suchego prowiantu mleka skondensowanego 108 litrów i 9 puszek a 53 osoby uzyskały poradę lekarską.

OD WYDAWNICTWA

Pragnąc usprawnić kolportaż naszego pisma na terenie całej Polski i dotrzeć do wszystkich miast i osiedli na ziemiach zachodnich, oraz do każdego koła PZZ, administracja „Polski Zachodniej" prosi uprzejmie o nadsyłanie listownych odpowiedzi na pytania:

1. *kiedy otrzymują „Polskę Zachodnią" wzgl. w jakim dniu mogą nabyć „Polskę Zachodnią" w swoim mieście,*
2. *czy można nabyć „Polskę Zachodnią" w kioskach ulicznych, w księgarniach, na dworcu,*
3. *co należy uczynić dla usprawnienia kolportażu „Polski Zachodniej".*

Adres administracji „Polski Zachodniej"

Poznań, ul. Chełmońskiego 2.

OPONY i DĘTKI

samochodowe i rowerowe

NAPRAWIA SOLIDNIE — SZYBKO I TANIO

Spółdzielnia Pracy „OPONA"

ZAKŁADY WULKANIZACYJNE

POZNAŃ, UL. DASZYŃSKIEGO nr 41 (dawn. GÓRNA WILDA)

Narożnik z ulicy Szwajcarskiej — telefon nr 13-80

SPRZEDAŻ *ZAKUP*

Szanownym naszym Odbiorcom podajemy do wiadomości że posiadamy obecnie na składzie z nowych transportów:

papiery pakowe
w rolach i arkuszach, w różnych grubościach, wymiarach i kolorach

bibułkę białą
w różnych formatach, 20 do 30 g m²

papier przebitkowy
w formacie A 4

krepinę białą
w rolkach 50 x 220 cm.

kartony białe i szare
jednostronnie gładzone, 250 do 600 g m²

tekturę brązową, szarą i białą
introligatorską, szewską, kartoniarską i walizkową

torby papierowe
t. zw. cementówki, podwójne i potrójne

szpagaty papierowe
bezbarwne i kolorowe, oraz konopne bezbarwne

Fabryczne Składy Papieru i Tektury

STANISŁAW DOLEWSKI

Spółka Komandyt.

POZNAŃ, ul. Przemysłowa nr 25 — telefon 48-80

Pomocnicze biuro sprzedaży: Al. Marcinkowskiego 15 telefon 23-01

„NUTROVIT"

?

Jedyna pełnowartościowa

mączka odżywcza

dla dzieci i starszych

— *Do nabycia w aptekach i drogeriach* —

Dom Konfekcyjny

Poznań, Dąbrowskiego 8

poleca:

płaszcze damskie i męskie, ubrania męskie, specjalność ubrania chłopięce, spodnie i bryczesy

CENY NISKIE

K. PRZYBYŁA

RZEŹNICTWO

POZNAŃ, ŚW. MARCIN 24

TELEFON 16-87 TELEFON 16-87

CENTRALA FARB

właśc.: **Hipolit Pukacki**

Poznań, Dąbrowskiego 34

poleca farby w różnych gatunkach

Wełnę owczą surową **stale kupuje**

oraz wymienia na wełnę szydełkową

Hurtowa sprzedaż przędzy szydełkowej oraz dziewiarskiej

CZESŁAW BIAŁECKI

Poznań, ul. Roosevelta nr 19, telefon nr 70-57

Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 54, tel. 33-13

Państwowe Przedsiębiorstwo Transportowe

Ministerstwo Przemysłu

Centrala w Warszawie, ul. Jasna nr 19

Największe przedsiębiorstwo transportowo-ekspedycyjne w Polsce dla obsługi przemysłu — 1.600 pracowników — 350 samochodów — kilkaset zaprzęgów konnych.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres przewozów i ekspedycji:

Przewozy samochodowe międzymiastowe
zwózki miejscowe
ekspedycja lądowa, morska i rzeczna

Magazynowanie — clenie — ładunki zbiorowe — przeprowadzki

ODDZIAŁY:

BYDGOSZCZ, Dr. M. Warmińskiego 12 — Tel. 29-50
CZĘSTOCHOWA, 1-go Maja 19 — Tel. 24-61
GDAŃSK - WRZESZCZ, Grunwaldzka 20 —
GDYNIA, Śląska 12/16 — Tel. 213-20
GLIWICE, Młyńska 4. — Kłodnicka 14 — Tel. 29-90
GORZÓW, Wandy Wasilewskiej 41 — Tel. 86
JELENIA GÓRA, Kolejowa 52 — Tel. 24-32
KALISZ, Plac 1-go Maja 10 — Tel. 14-60
KRAKÓW, Rynek Główny 17 — Tel. 550-25
KROSNO, Łukaszewicza, Warsztaty Naftowe T. P. —
LUBLIN, Krakowskie Przedmieście 36 — Tel. 25-08
ŁOWICZ, Zduńska 40 — Tel. 72
ŁÓDŹ, Al. Kościuszki 39 — Tel. 201-53
OLSZTYN, Kościuszki 45 —
OPOLE, Strzelecka 8 — Tel. 302
PABIANICE, Tuszyńska 51 —
PIASECZNO, Czajewicza 1 — Tel. 20
POZNAŃ, Składowa 12 Tel. 21-31
PIOTRKÓW, Piłsudskiego 30 — Tel. 12-10
RADOM, Curie Skłodowskiej 11/13 — Tel. 60
RUDA PABIANICKA, Staszica 63 — Tel. 268-20
SIERADZ, P. O. W. 23 — Tel. 96
SOSNOWIEC, Targowa 3 — Tel. 620-60
SŁUPSK, Dworcowa 46 — Tel. 36
SKIERNIEWICE, Strykowska 15 — Tel. 104
SZCZECIN, 5-go Lipca 12 — Tel. 84-44
TOMASZÓW, Piliczna 27 — Tel. 126
TORUŃ, Mostowa 6 — Tel. 273
WAŁBRZYCH, Osóbki Morawskiego 2 — Tel. 3-15
WARSZAWA, Łazienkowska 6 — Tel. 850-78
WROCŁAW, Pomorska 4 —
ZDUŃSKA WOLA, Piłsudskiego 36 — Tel. 171
ZGIERZ, 1-go Maja 5 — Tel. 4

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu WINIARSKO-OCTOWEGO

CENTRALA W POZNANIU UL. WIERZBOWA 5

TELEFON 23-72 TELEFON 23-72

poleca

Wina musujące, szampan „Gremplera" Zielona Góra
„ deserowe
„ stołowe słodkie
„ „ wytrawne
„ czerwone

Na sezon letni

DROPSY oraz inne CUKRY ORZEŹWIAJĄCE CZEKOLADY I KEKSY

znajdziesz w wielkim wyborze

W FIRMIE R. ŁUKASZEWICZ I SKA

Poznań, W. Garbary 4 tel. 39-78

Hurtownia Towarów Spożywczych

Wielkopolska Hurtownia Cukrów

poleca po cenach fabrycznych słodycze wszelkiego rodzaju a zwłaszcza nowości wiosenne

Poznań, ul. Grunwaldzka 20a

Tel. 76-76 — (dojazd tramwajem nr. 3)

TYMCZASOWY ZARZĄD PAŃSTWOWY

R. ALEKSANDROWICZ Synowie

SKŁADNICA Nr 5

CENTRALI ZAOPATRZENIA I ZBYTU PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO

Poznań, ul. Przemysłowa 19

DOM HANDLOWY

Witold HAREMZA

POZNAN, DĄBROWSKIEGO 7

Telefon 34-74

Sprzedaje hurtownie wina gronowe i owocowe, cukierki, delikatesy.

Szukam dalszych dostawców na wina.

Suknie damskie, bieliznę, pończochy oraz konfekcję dziecięcą

poleca

S. Kaczmarek

POZNAŃ 27 Grudnia nr 12

Franciszek NOWICKI

Restauracja i Winiarnia

Poznań, Dąbrowskiego 33

Poleca swą znaną ciepłą i zimną kuchnię i wyborowe napoje.

Cukiernia

M. Stefański

Poznań

ul. 27 Grudnia 7

Narzędzia rolnicze sprzęty kuchenne okucia budowlane

poleca:

A. Barełkowski

Poznań

ul. Kraszewskiego 11

Tel. 68-61

Restauracja Kawiarnia

Florian Baranowski

Poznań

Rynek Jeżycki 1

Poleca pielęgnowane napoje

CUKIERNIA

Właśc.: Fr. Rączyński • Ul. Kraszewskiego 11

Telefon 67-55 Telefon 67-55

Dostawy na wszelkie uroczystości

Ogród otwarty

Firma nagrodzona listami pochwalnymi z lat 1924, 1925 i 1926

Przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Poznaniu i dyplomami państwowymi

Kupuje!

Kartoniki 1/4 i 1/2 kg, tłuszcze do mydła, kareine, fluorek sodu, trój-dwufosforan sodu, kalafonium i inne chemikalie.

LABORATORIUM CHEMICZNE

TADEUSZ SPLITT

Poznań, ul. św. Wojciecha 28

Wyłw. proszku mydlanego do prania „IRIS" i proszku do szorowania i czyszczenia „ARYL"

POZNAŃSKA WYTWÓRNIA SERA

JAN POKRYWKA

POZNAŃ, ŁUKASZEWICZA 26a

SPRZEDAŻ HURTOWA TYLKO ŁUKASZEWICZA 26a

SKUPUJE SUCHY SKWASZONY TWARÓG

WYSYŁKA KOLEJOWA TYLKO ZA POPRZEDNIM ZAPŁACENIEM TOWARU

KONTO BANKOWE: BANK SPOŁEM NR 301.

HURTOWNIA KOLONIALNA

M. Zywert i Ska

POZNAN

ul. Składowa 4. Telefon 17-26

Brylanty złoto srebro kryształy artystyczną porcelanę

sprzedaje kupuje

KRUK jubiler

Poznań, 27 Grudnia nr 2

Własna pracownia na miejscu

Hurtownia Spożywcza

S. Wojciechowski i M. Szypczyński

Poznań

Wielkie Garbary 46

Telefon nr. 42-40

PRZETWORY JAJCZARSKIE

Sp. z o.

Poznań, ul. Mielżyńskiego 8

Tel. 26-90, 26-91

Fabryka w Rostworowie pow. Oborniki

stacja i poczta Rokietnica tel. 13

poleca:

Kawę słodową

Odżywki mączno-słodowe

Restauracja-Jadłodajnia

Fr. Günther - Poznań, Chełmońskiego 7

założona w 1914 r.

poleca:

Wykwintną kuchnię i zimny bufet — pierwszej jakości likiery, wódki oraz wszelkie inne zimne i ciepłe napoje, po przystępnych cenach.

Wycieczki mile widziane.

NASIONA POLNE

warzyw i kwiatów, doborowe mieszanki traw oraz chemikalia owadobójcze

poleca

Aleksander Szyfter

Specjalny skład i hodowla nasion

Poznań, ul. Wielka 11 • Telefon: 22-50/35-07

Reklama — dźwignią handlu

Polska Spółdzielnia Nasienna

Spółdz. roln.-handl. z odp. udz.

Centrala w Poznaniu, Plac Wolności 5

telef.: 3696 i 3697; adr. telegr.: „Polnas"

Oddziały: Pleszew, ul. Marszewska 3
na woj. gdańskie - Sopot, ul. Gen. Bema 2
na woj. pomorskie - Toruń, ul. Bydgoska 60

Reprezentacje:
na woj. Śląsko-Dąbrowskie - Bytom, ul. Wrocławska 3
na woj. Dolno-Śląskie - Wrocław, ul. Stalina 94

magazyny - Poznań-Górczyn, ul. Kopanina 28/36 — tel. 1455
sklep detaliczny - Poznań, ul. Dąbrowskiego 12 — tel. 4797
sklep detaliczny - Wrocław, ul. Stalina 94

Dostarcza wszelkie nasiona zbóż, nasiona pastewne, warzywne oraz sadzeniaki ziemniaczane, zawiera umowy plantacyjne na wszelkie ziemiopłody.

Wielkopolska Centrala Żelaza

Rur i Urządzeń Sanitarnych

Spółdzielnia Pracy z odp. udz.

w Poznaniu, ul. Żydowska 2/3 - tel. 32-53

poleca po cenach najniżej kalkulowanych:

Żelazo, Blachy wszelk. rodzaju w bogatym asortymencie, Wiadra ocynkowane, Narzędzia w wielkim wyborze, ur y gazowe i wodociągowe, Artykuły sanitarno-instalacyjne

Specjalność: Dostawy dla przemysłu

Spółdzielnie oraz Kupcy Zjednoczeni w Zrzeszeniu Kupców Branży Żelaznej, Instytucje Państwowe i Samorządowe — znajdują pierwszeństwo w zaopatrzeniu z uwzględnieniem jaknajdalej idących obniżek

Zaopatrujcie się i zgłaszajcie swe zapotrzebowania w jedynej tego rodzaju branżowej Spółdzielni na Ziemiach Zachodnich

Pamiętajcie: Nasza dewiza: Duży obrót — mały zysk! Zakup u nas — to gwarancja właściwego kupna!

UWAGA! Dla wygody P. T. Klientów uruchomiliśmy własny autotransport!

Firma i załoga są członkami Polskiego Związku Zachodniego.

Dom Sanitarny · Poznań, ul. Sew. Mielżyńskiego 19 · Telef. 29-25

poleca

PASY BRZUSZNE • BANDAŻE
INSTRUMENTY CHIRURGICZNE • MEBLE DO SAL OPERACYJNYCH
ARTYKUŁY LEKARSKIE i DO PIELĘGNOWANIA CHORYCH

Labor

Sp. z o. o.

Poznań, ulica Sew. Mielżyńskiego 8

Tel. 26-90, 26-91

Hurtownia Włókiennicza

POLECA

Nowości wiosenne

po cenach konkurencyjnych

W. CHRZANOWSKI

SKŁAD PAPIERU I WARSZTATY MASZYN BIUROWYCH

POZNAŃ PLAC WOLNOŚCI 2

posiada na składzie:

wszelkie artykuły biurowe, szkolne i techniczne

przyjmuje do napraw:

maszyny biurowe i wieczne pióra wszelkich typów oraz przerabia maszyny do pisania na układ polski nowymi czcionkami

Rok założenia 1847 — Fachowa obsługa — Tel. 28-65

DOSTAWY BIUROWE

„PIONIER"

Spółka Handlowa z o. o.

CENTRALA W KATOWICACH

ul. Młyńska 2 · Tel. 334-85 i 334-86

Artykuły papierowe, biurowe, szkolne. :-: Galanteria biurowa. Maszyny i meble biurowe. :-: Druki.

Oddział w Krakowie, Stolarska 9

Oddział w Tarnowie, Wałowa 39

Cenniki gratis.

Hurtownia Blachy i Art. Kanalizacyjno-Sanitarnych

SZESZ i Ska

Telefon 45-92 (biuro) ul. Składowa 12

Telefon 45-93 (składy) ul. Towarowa 15

poleca po cenach hurtowych

blachy
naczynia emaliowane
„ ocynkowane
garnki żelazne
kanalizacyjne artykuły

Marian Czechoski

Materiały opałowe

Poznań, ul. Przemysłowa 14

Tel. 16-33 i 41-50

„Czytaj"

Ilustrowany poradnik poświęcony praktycznym potrzebom czytelnictwa.

Wysyłamy bezpłatnie:
Szkołom,
Bibliotekom,
Świetlicom,
Osobom zainteresowanym.

Księgarnia

MICHAŁ KOWALSKI

KRAKÓW, ul. Pierackiego 4

Na sezon wiosenny

polecam

w wielkim wyborze

Materiały na płaszcze, komplety i suknie. Jedwabie w modnych wzorach. Elegancką bieliznę damską, męską i dziecięcą

Ceny najniższe

H. Cieśliński

Poznań, Dąbrowskiego nr 50

tel. 79-55

Redaktor Naczelny Henryk Barański przyjmuje od godz. 9—11. Redakcja i Administracja ul. Chełmońskiego 2, czynne od godz. 9—15. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Za niedostarczenie pisma, spowodowane wyższą siłą, nie odpowiadamy.

CENNIK OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia tekstowe: za 1 mm szp. szerokości 54 mm 15,— zł. Ogłoszenia za tekstem 10,— zł. Ogłoszenia drobne za słowo 5,— zł. Pierwsze słowo tłustym drukiem 10,— zł. Wszelkie wpłaty należy kierować na konto PKO V-42-28.

Nakładem Zarządu Głównego PZZ.— Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha pod Zarządem Państwowym w Poznaniu. K=12157